Dziś 8 stron WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO 1947 R. **Cena numeru 3 złote**

Nr. 31 (790) ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU „SPOŁEM" ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P. K. O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA . 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

40-tu lat kontroli nad Niemcami

domaga się rząd belgijski

Francja proponuje udział mniejszych państw w komisjach rzeczoznawców

LONDYN (PAP). — Kontrola Zagłębia Ruhry i Nadrenii, winna spoczywać w ręku 5 mocarstw oraz tych państw, które zostaną wyznaczone przez Wielką Czwórkę. Nadzieje Belgii, iż uda się zapobiec nowej agresji niemieckiej w przyszłości, opierają się na następujących przesłankach: 1) Okupacja wojskowa potrwa czas nieokreślony; 2) przejściowe stadium kontroli nad Niemcami powinno trwać od 25 — 40 lat; 3) ONZ będzie działał skutecznie.

Takie stanowisko zajął na piątkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych delegat Belgii, baron de Gruben.

Zapytany przez zastępcę radzieckiego, w jaki sposób możliwe jest uzgodnienie jedności gospodarczej z decentralizację polityczną, de Gruben odpowiedział, że Belgia przewiduje system konstytucyjny, w którym pewne uprawnienia rządu będą zatrzymane przez władze centralne, zaś inne będą się znajdowały w rękach pomocniczych organów politycznych.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych postanowili odbyć następne zebranie we wtorek. Delegat francuski Couve de Marville zapowiedział, że złoży projekt procedury, która miałaby być zastosowana przy traktacie dla Niemiec.

Przed zakończeniem obrad odczytane zostało oświadczenie wysokiego komisarza Kanady, Robertsona, że memorandum kanadyjskie należy uważać za krok wstępny i wyrażone w nim poglądy mogą ulec zmianie w związku ze stanowiskiem innych rządów.

FRANCUSKI PROJEKT PROCEDURALNY

Tekst francuskiego memorandum w sprawie trybu postępowania w pracach nad traktatem pokojowym z Niemcami, zostanie ujawniony dopiero po rozpatrzeniu tego memorandum na wtorkowym posiedzeniu przez zastępców ministrów spraw zagranicznych. Francja dąży do wciągnięcia do prac nad traktatem z Niemcami we wszystkich jej stadiach również innych państw sprzymierzonych z poza Wielkiej Czwórki.

Francja pragnie m. in. dokooptowania przedstawicieli innych państw sojuszniczych do pracy w komisjach rzeczoznawców ustanowionych dla omówienia poszczególnych zagadnień traktatowych przed zwołaniem jakiejkolwiek ogólnej konferencji alianckiej. Couve de Murville wystąpił z sugestią, że należałoby może dopuścić przedstawicieli jakiejś centralnej władzy niemieckiej do wyrażenia swych poglądów na marcowej konferencji moskiewskiej. Memorandum francuskie nie zawiera na ten temat żadnej wzmianki zapewne wychodząc z założenia, że skoro takiej władzy niemieckiej de facto nie ma, nie można się do niej zwracać w obecnym stadium sprawy. Propozycje francuskie mają jedynie fakultatywny charakter.

PARYŻ (PAP). Jak stwierdza francuskie Min. Spraw Zagranicznych, trzecie z kolei memorandum francuskie w sprawach niemieckich, dotyczące umiędzynarodowienia przemysłu węglowego i innych kluczowych gałęzi przemysłu w Zagłębiu Ruhry, zostało doręczone w ambasadach Wielkiej Brytanii, St. Zjednoczonych i ZSRR.

PERSJA TEŻ CHCE BRAĆ UDZIAŁ

LONDYN (PAP). Z Teheranu donosi agencja Reutera, że premier irański Ghavam Sultaneh wystosował noty do ambasad Wielkiej Czwórki, w których domaga się dopuszczenia Iranu do udziału w konferencji pokojowej w sprawie Niemiec.

W londyńskich kołach miarodajnych oświadczono, że instrukcje dla zastępców ministrów spraw zagranicznych przewidują wysłuchanie poglądu tych tylko państw sojuszniczych, których siły zbrojne uczestniczyły w wojnie przeciwko Niemcom.

O udział w okupacji

KOPENHAGA (PAP). Duński minister obrony oświadczył na konferencji prasowej, że partie polityczne zgodziły się na wysłanie do Niemiec duńskich oddziałów wojskowych w celu wzięcia udziału w okupacji.

Komisja ONZ w Grecji

prowadzi badania w Atenach

PARYŻ (PAP). W Atenach odbyło się posiedzenie komisji, powołanej przez Radę Bezpieczeństwa do zbadania stosunków na północnej granicy Grecji. Na posiedzeniu byli obecni greccy, jugosłowiańscy i bułgarscy oficerowie łącznikowi.

Delegacja bułgarska uważa, że źródłem obecnych zamieszek i konfliktu jest wewnętrzna sytuacja w Grecji. Przedstawiciel Grecji — Kyru wyraził pogląd, że wyniki prac komisji stworzą szczęśliwy precedens przy rozwiązywaniu ewentualnych innych konfliktów międzynarodowych. Przedstawiciele Bułgarii i Jugosławii zaproponowali, aby komisja zwiedziła granicę bułgarsko-jugosłowiańską, która wielokrotnie była naruszona przez Grecję i gdzie znajdują się uchodźcy z Grecji.

LONDYN (PAP). Z Aten donoszą, że na poufnym posiedzeniu komisji ONZ do zbadania stosunków na pograniczu greckim postanowiono jednomyślnie, iż komisja narazie pozostanie w Atenach dla zaznajomienia się z danymi, przedstawionymi przez Grecję, Jugosławię, Bułgarię i Albanię.

ONZ odroczyła dyskusję

nad sprawą Albanii

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa odroczyła dyskusję nad skargą brytyjską przeciwko Albanii wobec nieprzybycia delegacji albańskiej. Przedstawiciel Zw. Radzieckiego, Gromyko, zakomunikował, że otrzymał wiadomość, iż przedstawiciel Albanii wyjechał 28 stycznia, niewiadomo jednak, kiedy przybędzie on do N. Jorku.

Na wniosek przedstawiciela Polski, dr. Oskara Langego, upoważniono przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa do zwołania posiedzenia po przybyciu delegacji albańskiej.

Dnia 4 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym podjęta będzie dyskusja na temat rozbrojenia oraz liczebności wojsk alianckich poza krajami macierzystymi i kontroli energii atomowej.

Przewodnictwo obrad objął delegat Belgii, van Langenhove.

—Przed pierwszą sesją—

Polityczny układ sił w Sejmie jest tego rodzaju, że obóz demokratyczny posiada zdecydowaną większość. Większość ta jest wystarczająca, aby bez przeszkód ze strony opozycji rządzić państwem, aby uchwalać niezbędne ustawy, aby podejmować wiążące dla całego Państwa uchwały. Zgodnie z istniejącymi zwyczajami (i zgodnie z logiką) spośród ludzi tego obozu powołany zostanie również rząd, który w oparciu o większość sejmową powinien i będzie kierować polityką państwa.

Czy wobec takiej sytuacji możliwy jest i potrzebny istotny wpływ ciała parlamentarnego na rozwój wypadków i na kierunki tego rozwoju? Przecież stworzony rząd wyłoniony będzie z tych samych kół, z jakich składać się będzie większość sejmowa, więc rozumując w ten sposób dalej większość ta będzie miała do swojego rządu zaufanie i powinna mu pozwolić na nieskrępowaną działalność. Czyż więc potrzebne jest wpływanie parlamentu na tok pracy rządu?

Odpowiedź może być tylko jedna — pozytywna.

Żyjemy ciągle jeszcze w czasach, gdy spełnianie rozlicznych trudnych i odpowiedzialnych zadań, które stoją przed odradzającym się państwem, wymaga koordynacji wysiłków i zgrupowania wszelkich twórczych sił, gwarantujących spokojną, harmonijną i ustabilizowaną pracę rządu.

Dlatego nawoływaliśmy do jedności, dlatego proponowaliśmy złączenie wszystkich uczciwych i postępowych stronnictw w jeden obóz, dlatego wskazywaliśmy, iż to jest jedyna słuszna droga dla tak ciężko doświadczonego państwa, jak Polska, dla państwa, które trzeba budować na nowych zasadach i według nowych form.

Wynik wyborów do Sejmu zdecydował o tym, że postulat ten został zrealizowany i stworzone zostały warunki do dalszej pracy nad odbudową i przebudową państwa.

Drugą stroną medalu jest pozytywny i konstruktywny udział reprezentantów społeczeństwa w rządzeniu i decydowaniu o tym, co ma być i jak ma być zrobione. Ten udział możliwy jest dlatego, że zarówno większość sejmowa, jak i przyszły rząd są z jednego obozu, a zatem nie ma obaw, aby zasadnicze i podstawowe linie i zasady, które będą reprezentowały te dwa organy władzy, mogły się różnić — mogły ze szkodą dla państwa ścierać się ze sobą.

Ale poza sferą tych koncepcji ogólnych przez nikogo niekwestjonowanych, jest cała gama spraw i zagadnień, metod i sposobów, które wymagają przedyskutowania i uzgodnienia, które właśnie w sejmie na forum publicznym znajdą właściwe miejsce do uzewnętrznienia się, do wspólnego przesądzenia, jak najlepiej postępować.

Tak rozumiana rola i pozycja Sejmu w niczym nie narusza postulatu umożliwienia rządowi spełnienia jego odpowiedzialnych a w dzisiejszej sytuacji specjalnie ważnych, funkcji — bez przeszkód.

Zgodna jest ona również z demokratyczną zasadą rządów parlamentarnych to znaczy sprawowania i wykonywania władzy po wysłuchaniu głosu i pod kontrolą opinii publicznej.

Na skutek odniesionego zwycięstwa mamy gwarancję, że krytyka będzie pozytywna, a wnoszone pod obrady zagadnienia — konstruktywne.

Osobnego rozstrzygnięcia wymaga określenie obowiązków i uprawnień Prezydenta jako Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej. Autorytet i powaga tego wysokiego urzędu muszą być wykorzystane dla regulowania biegu życia państwowego z pożytkiem dla całego organizmu.

Właściwe ujęcie całego tego zagadnienia w normy prawne znajdzie swój wyraz w t. zw. „Małej Konstytucji", którą na wstępie swych prac opracuje i uchwali Sejm. Polska Partia Socjalistyczna, jak o tym wczoraj donosiliśmy, opracowała swój własny projekt tej ustawy starając się, aby jej przepisy zapewniły słuszne i zgodne z interesami państwa i obywateli działalność i podział pracy między najwyższymi organami władzy.

EDWARD JAN STRZELECKI

Wybór Prezydenta RP i Marszałka Sejmu

na 1-szej sesji Sejmu Ustawodawczego

W związku z rozpoczęciem pracy przez utworzenie Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 lutego, w kołach politycznych omawiane jest zagadnienie, czy na miejsce dotychczasowego Prezydium KRN. powstanie inne ciało o podobnym zakresie kompetencji. Wysuwane są projekty utworzenia Rady Państwa.

I sesja nowego Sejmu będzie miała w ciągu pierwszych dni charakter szczególnie uroczysty. W tym bowiem czasie nastąpić ma wybór Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałków Sejmu, oraz ceremonia przekazania władzy.

Otwarcia Sejmu dokona dotychczasowy Prezydent KRN Bolesław Bierut, który przedłoży Izbie projekt ślubowania poselskiego, poczem przekaże władzę w ręce Marszałka—Seniora, wybranego spośród 3 najstarszych posłów. Marszałek — Senior złoży z kolei przysięgę najpierw sam, a następnie odbierze ją od posłów. Dotychczasowy Prezydent KRN Bolesław Bierut stanie się w tej chwili tylko posłem.

Po przysiędze Marszałek-Senior zarządzi przeprowadzenie wyboru Marszałka Sejmu, oraz wicemarszałków i sekretarzy, którym przekaże władzę.

Ponieważ konstytucja z r. 1921 przewidywała wybór Prezydenta, przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z posłów i senatorów, a nowy parlament jest jednoizbowy, było konieczne przygotowanie przez rząd projektu wyboru Prezydenta. Projekt ten będzie odczytany przez Marszałka Sejmu i poddany dyskusji.

Po przyjęciu projektu Izba przystąpi do wyboru Prezydenta, a następnie dalszy ciąg, prac zostanie na kilka dni odroczony. Uchwalenie tzw. małej konstytucji nastąpi prawdopodobnie między 10 a 15 lutego br. (SAP).

Republikanie hiszpańscy formują rząd

PARYŻ (PAP). Prezydent Republiki Hiszpańskiej, Martinez Barrio, zakończył rozmowy z przywódcami wszystkich partii politycznych. W najbliższych dniach należy oczekiwać utworzenia nowego rządu. W wyniku konferencji stwierdzono, że wszystkie partie są zgodne co do tego, by nowy rząd upoważnić do rozwiązania problemu Franco.

KTO ZBURZYŁ WARSZAWĘ?

von dem Bach i Fischer

oskarżają się nawzajem



v. dem Bach.

(„Film Polski")

Gen. von dem Bach, osławiony burzyciel stolicy, zeznawał dziś w procesie czterech katów Warszawy.

Zniszczyć 30 miljonów Słowian

Pierwszy zadaje pytanie prokurator Siewierski.

Prok.: — Czy świadek brał udział w walkach przeciwko powstańcom w sierpniu i wrześniu 1944 roku?

Św.: — Tak, od połowy sierpnia aż do kapitulacji. Miałem specjalne zlecenie od Fuehrera, aby zgnieść Powstanie Warszawskie.

Prok.: — W jakim stopniu służbowym był pan wtedy?

Św.: — Jako generał komenderujący.

Prok.: — Czy świadek dopilnował układu kapitulacyjnego? Czy to należało do jego obowiązku?

Św.: — W dniu kapitulacji musiałem zaraz wyjechać z Warszawy, więc przekazałem odpisy układu niemieckiemu MSZ, władzom wojskowym, gubernatorowi Fischerowi i Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi.

Prok.: — Czy świadek miał pod swoim dowództwem określoną jednostkę bojową?

Św.: — Nie. Było to niemożliwe, ponieważ od 1943 roku do zadań moich należało zwalczanie ruchu partyzanckiego w różnych krajach Europy.

Prok.: — Czy w osławionej konferencji, która odbyła się we wrześniu 1939 r. pod kierownictwem Himmlera, świadek brał udział w charakterze SS gruppenfuehrera i gen. por. policji?

Była to konferencja, na której Himmler powiedział: „Zadaniem niemieckim jest zniszczenie pewnej ilości Słowian".

Św.: — Przed wybuchem wojny rosyjskiej, na wiosnę 1941 roku Himmler wygłosił przemówienie, w którym powiedział, że po rosyjskiej kampanii rasa słowiańska, będzie liczyła o 30 milionów ludzi mniej i w ten sposób zmniejszy się znacznie biologiczne niebezpieczeństwo dla Niemców.

Prok.: — Czy fakt zburzenia Warszawy uważa świadek za jeden z etapów zrealizowania tej wypowiedzi?

Św.: — Himmler, gdy zwróciłem się do niego, pouczył mnie, abym obecnie realizował rozkaz fuehrera, dotyczący całkowitego zburzenia stolicy Polski. Sugestię tę odrzuciłem kategorycznie.

Skutki błędnej polityki

Prok. — Czy to, co zostało przez świadka stwierdzone, przeczytane i podpisane w Norymberdze, a co zeznał pod przysięgą, odpowiada prawdzie?

Św.: — Tak, było to moje dobrowolne oświadczenie, według najlepszej wiedzy i woli.

Prok.: — Świadek uczestniczył w konferencji u Franka jeszcze przed Powstaniem, gdzie miał powiedzieć, że bagnetami i policją długo rządzić nie można?

Św.: — Po zapoznaniu się ze stosunkami panującymi na terenie Generalnej Gubernii, wygłosiłem referat na posiedzeniu tym o zwalczaniu partyzantów, podkreślając, iż ruch partyzancki występuje na tle szykanowania ludności, głodu i przymusowego wywożenia na roboty. Ludność męska staje bowiem przed alternatywą—albo ość do pracy jako niewolnik, albo do lasu.

Prok.: — A więc świadek stwierdził odpowiedzialność rządu za to, co się tu działo?

Św.: — Bezwątpienia.

Prok.: — Czy po konferencji w Krakowie świadek odniósł wrażenie—

(Dokończenie na stronie 2-ej)

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 2 lutego.

Stalingrad

DZIŚ wypada czwarta rocznica wielkiego zwycięstwa Czerwonej Armii pod Stalingradem. Zwracamy szczególną uwagę na zamieszczony na str. 3-ej artykuł generała radzieckiego, G. Zacharowa, jednego z twórców tego zwycięstwa. Dowódca rosyjski opowiada bezpretensjonalnie, posługując się prostym żołnierskim językiem, jak doszło do tego punktu zwrotnego drugiej wojny światowej.

Bo Stalingrad był rzeczywiście punktem zwrotnym, „wielkim przełomem“, jak go nazwał gen. Zacharow. Była to pierwsza klęska Niemców po 3 latach i 5 miesiącach wojny; był to pierwszy oczywisty dowód, że wojska radzieckie są silniejsze od hord hitlerowskich, silniejsze fizycznie i moralnie; była to pierwsza oznaka zliszczenia się naszych marzeń o rychłym zwycięstwie aliantów.

Historycy pisać będą o strategicznym znaczeniu zwycięstwa Stalingradzkiego. Pisarze sławić będą bohaterstwo radzieckiego żołnierza. Psychologowie badać będą wpływ tego zwycięstwa na morale, uciemiężonej pod butem hitlerowskiego okupanta, Europy.

My chcemy dziś tylko przypomnieć dzień, który wskazał drogę do nowej Polski. Po Stalingradzie przyjść musiało Lenino, a potem Lublin i wolna Polska.

Podział ról

DZIAŁALNOŚĆ tajnej organizacji niemieckiej „odrodzenia hitleryzmu“, którą kilka dni temu ujawniła prasa, nie ogranicza się bynajmniej do terytorium dawnej Rzeszy.

Nasze władze bezpieczeństwa mają sporo roboty z wyławianiem niemieckich agentów na terenie Ziem Odzyskanych. Co jakiś czas następuje likwidacja różnych tajnych organizacji niemieckich w rodzaju „Deutsche Demokratische Partei“, „Green Cross“, „Schwarze Korps“ itp. Wszystkie te organizacje mają na celu szkodzenie Polsce i przygotowanie oderwania od Polski Ziem Zachodnich.

Ciekawe światło rzuca na planowość działania odwetowych sił niemieckich broszura pt. „Mea Culpa“, znaleziona przy jednym ze schwytanych na naszej granicy agentów niemieckich. Broszura zawiera instrukcje dotyczące wywiadu i sabotażu, a poza tym zaleca Niemcom wstępowanie do polskich organizacji politycznych i innych i obejmowanie w nich stanowisk kierowniczych. Równocześnie broszura oznajmia tajnym hitlerowcom, że „rzeczą polityków niemieckich jest nawiązanie i wyzyskanie stosunków na Zachodzie w celu obrony jedności Niemiec“, ale obowiązkiem Niemców na polskich Ziemiach Zachodnich jest „strzelać, palić, niszczyć, przeszkadzać“. W odpowiedniej chwili mają wystąpić do „zbrojnego“ odzyskania „ziem niemieckich, zagrabionych przez Polskę“.

O tej instrukcji powinni wiedzieć i pamiętać politycy zachodnio-europejscy, którzy urządzają ostentacyjnie serdeczne przyjęcia na cześć podróżujących polityków niemieckich. Powinni o niej pamiętać również w Polsce ci, którzy, w imię źle pojętego humanitaryzmu, gotowi są zbyt pośpiesznie rozgrzeszać mordy polityczne i akty szpiegostwa.

Zgon wybitnego aktora

W sobotę dnia 1 lutego o godz. 16 zmarł nagle w Łodzi, w czasie pracy w atelier Filmu Polskiego, wybitny artysta dramatyczny, profesor Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi, Stanisław Grolich-Grolicki.

Anglicy ewakuują Palestynę

Wycofanie się W. Brytanii czy zapowiedź akcji zbrojnej

JEROZOLIMA (PAP). Zgodnie z zawiadomieniem rozesłanym cywilnym obywatelom brytyjskim w Palestynie, mają oni ewakuować się stamtąd w poniedziałek. W Palestynie przebywa około 2.000 rodzin brytyjskich. Wśród ewakuowanych znajdą się również żony oficerów i żołnnierzy brytyjskich.

Chociaż ostatecznym celem ich podróży będzie Anglia, przewiduje się na razie rozbicie ich na grupy, które będą kierowane okrętami floty wojennej i ministerstwa transportu na Cypr, do strefy nad kanałem Suezkim i do afrykańskich posiadłości brytyjskich. Ma to ułatwić późniejsze przetransportowanie ewakuowanych do W. Brytanii, a także zapobiec ewentualnym próbom odwetowym terrorystów, których jakoby należało się obawiać przy ewakuacji masowej w jednym kierunku.

DO AFRYKI

LONDYN (PAP). Korespondent Reutera dowiaduje się, że część cywilnych obywateli brytyjskich ewakuowanych z Palestyny zostanie umieszczona w obozach w Giloil w Afryce w odległości 80 mil. na północny zachód od Nairobi (Kenya).

AMERYKANIE ZOSTAJĄ

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik departamentu stanu stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa za potrzebną ewakuację 4.900 obywateli amerykańskich z Palestyny. Stanowisko to oparte jest na sprawozdaniu, otrzymanym od konsula amerykańskiego w Jerozolimie.

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Jerozolimy, że Gruner będzie prawdopodobnie stracony w przyszły wtorek.

Jak wiadomo, Gruner, członek żydowskiej organizacji oporu został skazany na śmierć za napad z bronią w ręku na posterunek policji angielskiej. Gruner odmawia podpisania podania o łaskę do władz brytyjskich. Liczne osobistości żydowskie oraz przedstawiciele władz zgłaszają się do wysokiego komisarza brytyjskiego i starają się nakłonić go do zmiany wyroku śmierci na dożywotnie więzienie. Przywódcy

CZY GRUNER BĘDZIE STRACONY?

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Jerozolimy, że w razie wprowadzenia w Palestynie stanu wyjątkowego, władze brytyjskie zamierzają dokonać masowych aresztowań wśród żydowskiej ludności męskiej w wieku od 16 do 35 lat.

EWAKUACJA WE WTOREK

LONDYN (PAP). Agencja Reutera prostuje poprzednie wiadomości w sprawie terminu ewakuacji rodzin brytyjskich z Palestyny, stwierdzając, że termin ten wyznaczono na wtorek.

Wycofanie się Ameryki z mediacji w Chinach

PARYŻ (PAP). W związku z wycofaniem się St. Zjednoczonych z mediacji w Chinach, delegacja komunistyczna pierwsza opuści Pekin. W nocie skierowanej do delegacji amerykańskiej komisarz komunistyczny zażądał 11 samolotów celem odtransportowania do Yennanu 72 członków delegacji komunistycznej. Według przewidywań ewakuacja delegacji amerykańskiej potrwa około 2 miesięcy.

Projekt federacji świata

LONDYN (PAP). 72 posłów do parlamentu brytyjskiego, z których większość należy do grupy „rebeliantów“, krytykujących politykę min. Bevina, zgłosiło w parlamencie wniosek, aby „w celu podniesienia stopy życiowej wszystkich narodów i ugruntowania pokoju na świecie, rząd brytyjski wyraził gotowość sfederowania się z każdym narodem, wyrażającym podobne życzenia, na podstawie konstytucji federalnej, uchwalonej przez Zgromadzenie Konstytucyjne, wybrane przez przedstawicieli tych państw“. Grupa posłów, zgłaszających ten wniosek, wypowiada się przeciwko idei Churchilla „zjednoczenia Europy“,

Posłowie do Sejmu z listy państwowej

Dnia 1 lutego br. odbyło się posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej z udziałem Generalnego Komisarza Wyborczego — Bzowskiego Kazimierza, Przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, Zastępcy Generalnego Komisarza, ob. Dobromęskiego Mieczysława i członków Państwowej Komisji Wyborczej: Zenona Kliszki (PPR), Ryszarda Obrączki (PPS), Jana Grubeckiego (SL), Marii Jaszczukowej (SD), Stanisława Mazura (PSL) i Tadeusza Lubosiewicza (SP).

Państwowa Komisja Wyborcza ustaliła pełny skład posłów do Sejmu Ustawodawczego z okręgów i list państwowych.

21 wyroków śmierci w procesie katów hitlerowskich

BERLIN (PAP). Trybunał wojskowy w astatt skazał na karę śmierci 21 oskarżonych o popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości, b. strażników obozu koncentracyjnego w Dautmergen.

Truman pragnąłby gościć Stalina

WASZYNGTON (SAP). Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, iż byłby szczęśliwy, gdyby mógł gościć w Stanach Zjednoczonych i Generalissimusa Stalina i premiera Attlee. Na pytanie jednak, czy przewiduje w najbliższym czasie konferencję Wielkiej Trójki, Truman odpowiedział przecząco.

Nowy rząd we Włoszech

z udziałem socjalistów i komunistów

RZYM (PAP). Zasadnicze porozumienie w sprawie składu nowego rządu włoskiego zostało osiągnięte na posiedzeniu przedstawicieli partii chrześcijańsko-demokratycznej, socjalistycznej i komunistycznej odbytym pod przewodnictwem premiera de Gasperi.

Przyjęto program minimalny w dziedzinie polityki społecznej i gospodarczej oraz uzgodniono rozdział tek pomiędzy przedstawicieli poszczególnych partii. Pierwszy punkt programu zawiera następujące sformułowania: 1) likwidacja stanu wojny przez podpisanie traktatu pokojowego, 2) konsolidacja instytucji republikańskich, 3) obrona waluty, 4) walka przeciwko drożyźnie.

Skład nowego rządu włoskiego pod przewodnictwem de Gasperi, będzie następujący: min. spr. wewn. — Aldosio, skarb. — Campilli, marynarka handlowa — Cappa, rolnictwa — Cegni, poczta — Scolda, oświata — Conella — wszyscy z partii chrześcijańsko-demokratycznej. Członkowie partii socjalistycznej obejmą przemysł i handel (Morandu), pracę—(Barbaresco), min. bez teki — Romita. Komuniści: roboty publ. — Scoccimarro, sprawiedliwość — Dullo, transport — Ferrari. Hr. Carlo Sforza z partii niezależnych obejmie prawdopodobnie tekę ministra spraw zagranicznych.

Organ Partii Pracy o dymisji ambasadora Cavendish-Bendinck

Dziennik „Daily Herald“ pisze, iż dobrze się składa, że ambasador brytyjski w Warszawie będzie przeniesiony na inne stanowisko. Wysunięte przeciwko niemu oskarżenia czynią zmianę na tej placówce bardzo pożądaną.

Amerykanie zaczynają rozumieć

W opinii publicznej, St. Zjednoczonych zarysowuje się zwrot świadczący, że zaczyna ona trzeźwiej oceniać sprawy polskie.

Tak np. korespondent amerykańskiego pisma: „New Republic“ pisze:

„Polacy, których znam jeszcze z czasów londyńskich i którzy powrócili do Polski, jako zwolennicy Mikołajczyka, oświadczyli mi, iż od czasu słynnego przemówienia Byrnesa w Sztutgarcie oddalili się od PSL, uważając, że partia ta jest zbytnio związana politycznie ze St. Zjednoczonymi i W. Brytanią.“

Amerykański komentator radiowy Loseuer oświadczył na temat granic Polski:

„Zw. Radziecki całkowicie popiera stanowisko Polski w sprawie Ziem Odzyskanych. Sekretarzowi stanu Marshallowi trudno będzie wystąpić przeciwko granicom na Odrze i Nysie, gdyż granica polsko-niemiecka została formalnie ustalona na konferencji poczdamskiej.

Wybitny dziennikarz amerykański Shirer oświadczył przy mikrofonie radiostacji CBS, że „jakkolwiek polityk, na którego stawiały W. Brytania i St. Zjednoczone, poniósł klęskę w wyborach, to jednak zarówno Londyn jak i Waszyngton muszą przyznać — jak zresztą donosili wszyscy bezstronni korespondenci z Warszawy, iż dzięki obecnemu rządowi Polska zrobiła niezwykłe postępy w dziedzinie odbudowy“.

Wreszcie inny amerykański komentator radiowy, Smith, oświadczył, iż dzięki terenom zachodnim Polska stanie się wkrótce jednym z najbardziej uprzemysłowionych państw na kontynencie. „W Europie jest jedno państwo, które wprawdzie nie jest jeszcze mocarstwem, ale wkrótce może się nim stać — twierdzi Smith, a państwem tym jest Polska“.

Hitleryzm jeszcze żyje

w całych Niemczech działa tajna organizacja „Glockwacht“

LONDYN (PAP). — Komisja międzynarodowa do badań zagadnień europejskich, która w ub. tygodniu opublikowała oświadczenie o odrodzeniu działalności nazistowskiej w Niemczech, wydała oświadczenie, w którym odpowiada na szereg zaprzeczeń, które wywołały podane przez komitet wiadomości. Komisja stwierdza, że sieć tajnych organizacji narodowo - socjalistycznych w Niemczech pod nazwą „Glockwacht“ obejmuje nie tylko ważniejsze miasta, ale i mniejsze miejscowości.

LIPSK (obsł. wł.). Międzynarodowe Biuro dla Badań Spraw Europejskich ogłosiło komunikat stwierdzający, że byli hitlerowcy pod maską demokracji prowadzą krecią robotę, której zadaniem jest sabotowanie akcji denazyfikacyjnej i osiągnięcie kierowniczych stanowisk w kluczowych gałęziach życia gospodarczego oraz, pielęgnowanie nacjonalizmu wśród ludności.

W Wirtemberg-Badenii oskarżyciel publiczny sądu denazyfikacyjnego zdemaskował, jako hitlerowców, dwóch ministrów rządu krajowego, jednak opublikowanie swych spostrzeżeń przypłacił zwolnieniem z zajmowanego stanowiska. Proces przeciw Schachtowi przeciąga się dzięki manipulacjom jego przyjaciół na kierowniczych stanowiskach. W Wielkiej Hesji w komisji denazyfikacyjnej zasiadł sędzia, który sam sfałszował kwestionariusz o jego przeszłości i przez dłuższy czas wydawał wyroki. Na zachodzie roi się od nazistów. Na uniwersytetach nie przeprowadza się gruntownej czystki, a w administracji gospodarczej jest pełno hitlerowców.

Kto jest odpowiedzialny za zburzenie Warszawy

„winien jest Fischer“ woła von dem Bach

(Dokończenie ze strony 1-ej)

czy można było mówić o niezgodności pomiędzy policją a administracją?

Św.: — Współpraca pomiędzy policją a rządem była całkowita.

Krueger i Fiszer

W dalszym ciągu zadaje pytanie prokurator Siewierski.

Prok.: — Proszę nam powiedzieć na czym polegały tarcia między Kruegerem a Frankiem?

Św.: — Krueger uosabiał, według swego przekonania, terrorystyczne tendencje Himmlera. Frank, jego zdaniem, sabotował zarządzenia odwetowe w stosunku do Polaków. W antagonizmie tym odgrywała także rolę ambicja osobista, bowiem Krueger sądził, że po upadku Franka sam zostanie generalnym gubernatorem.

Prok.: — Czy istniały różnice poglądów między Frankiem a Kruegerem co do sprawy żydowskiej?

Św.: — Nigdy nie słyszałem o żadnym proteście władz cywilnych wobec policji, jeśli chodzi o sposób postępowania z Żydami.

Prok.: — Świadek zapewne wie, iż w okresie poprzedzającym powstanie, ludność warszawska wystawiona była na szczególnie drakońskie represje i masowe rozstrzeliwania na ulicach. Czy w tych sprawach istniała różnica między policją a administracją?

Św.: — Nie miałem okazji tego stwierdzić. Raz tylko byłem w tym czasie w Warszawie.

Odpowiedzialność administracji

Odniosłem wrażenie, że między Fischerem a Kutscherą panują stosunki jak najlepsze.

Prok.: — Czy istniała różnica zdań w sprawie szkolnictwa polskiego?

Św.: — Kutschera robił w sprawach tego rodzaju to, co nakazał mu Gubernator.

Prok.: — Czy świadek pamięta jak zeznawał przed nim rok temu w Norymberdze o odpowiedzialności władz cywilnych za ograbienie, a następnie zburzenie Warszawy.

Św.: — W Warszawie obowiązywały ogólnie przyjęte zasady i funkcjonowały tu władze cywilne nawet w czasie, gdy Warszawa była terenem walki.

Prok.: — Gdzie świadek znajdował się w chwili wybuchu powstania i jak się stało, że objął dowództwo nad oddziałami w Warszawie — pyta prokurator Sawicki.

Św.: — O wybuchu powstania dowiedziałem się jeszcze pierwszego sierpnia w Sopocie — mówił Bach — powiedziano mi, że policja bezpieczeństwa przewidziała dokładnie termin jego wybuchu. Dowiedziałem się również, że Himmler udał się do Poznania, aby osobiście kierować akcją przeciwko powstańcom.

Himmler na odcinku wojskowym nie był niczym innym, jak krwawym laikiem.

Po pierwszych dniach niemieckich zwycięstw, mocno zresztą przesadzonych, Himmler przyznał, że w Warszawie zaistniała niełatwa sytuacja. Jednocześnie Stahel, będąc otoczony w Warszawie, rozpaczliwie domagał się pomocy. Otrzymałem telefonicznie rozkaz udania się do Warszawy i wszelkimi środkami doprowadzenia do likwidacji powstania.

Pojechałem na front i już na głównej szosie, wiodącej z Warszawy na zachód, przy cmentarzu, stwierdziłem niesłychane zamieszanie. Uganiały się tam tłumy dzikich policjantów i żołnierzy, którzy rozstrzeliwali cywilów. Widziałem palący się, oblany benzyną, stos trupów.

Przejechałem wzdłuż frontu, zwołałem wszystkich oficerów, którzy potwierdzili autentyczność rozkazu Hitlera nakazującego zrównanie Warszawy z ziemią. Na własną odpowiedzialność zniosłem go natychmiast.

Następne dni — kontynuuje Bach — zużyłem na zaprowadzenie porządku na froncie.

Na jednym ze stanowisk bojowych Brygady Kamińskiego widziałem transport kilkuset kobiet i dzieci. Rozmawiałem z tymi kobietami i odpowiedziały mi, że zostały zgwałcone i doszczętnie obrabowane. Widziałem, że mam do czynienia z bandą rabusiów, a nie z wojskiem, bo brygada Dirlewangera składała się z samych zawodowych przestępców. Były to formacje karne. Ich członkowie mieli się oczyścić na froncie.

Prok., — Świadek kiedyś powiedział, że tworzono te oddziały po to, gdyż wiedziano, że wystąpią one bardzo brutalnie wobec ludności cywilnej.

Św.: — Według mego przekonania, zastosowanie tych oddziałów przez wszystkie wojskowe bezsensowne rozkazy, miało jeden cel: zniszczenie znienawidzonej rasy słowiańskiej.

Pruszków dziełem Fischera

Prok.: — Czy pamięta pan, że zrzucane były ulotki z przyrzeczeniami dla ludności cywilnej?

Św.: — Tak jest. Zapewniałem możność zabrania ręcznego bagażu i przyrzekałem chleb i pracę.

Prok.: — Czy pamięta pan swe zeznania o wydaniu polecenia tworzenia obozu w Pruszkowie?

Św.: — Obóz już istniał. Kazałem przystosować go do nowych zadań, jako obóz przejściowy.

Prok.: — Kto więc jest odpowiedzialny za Pruszków?

Św.: — Gubernator.

Prok.: — Czy oskarżony Fischer?

Św.: — Naturalnie, Fischer jest winien.

Prok.: — Kto jest odpowiedzialny za to, co działo się w Warszawie po kapitulacji?

Św.: — Fischer.

Na tym Trybunał zarządził przerwę w rozprawie.

*

Kiedy von dem Bacha wyprowadzano z sali, zetknął się on oko w oko z Fischerem. W tym momencie były gubernator odzyskał swój wygląd z lat kariery w Warszawie. Wyprężył się, ręce włożył do kieszeni, a twarz wykrzywił grymas nienawiści.

Patrząc na von dem Bacha, z gorączkowym pośpiechem wyrzucał z siebie słowa, ginące w gwarze panującym na sali. Tylko niektóre epitety, jakimi obrzucił były gubernator znienawidzonego przez siebie generała, doszły do uszu stojących obok oskarżonego milicjantów.

— Ty świnio! Ty bandyto! — wołał roznamiętniony Fischer.

PO PRZERWIE

Bach wyjaśnia, że nad wykonaniem warunków kapitulacyjnych mieli czuwać Wehrmacht, SS-Obergruppenfuehrer Geibel, gubernator Frank i gubernator Fischer, każdy w swoim zakresie. A więc wszystko, co dotyczy zaopatrzenia i przetransportowania walczących żołnierzy było rzeczą Wehrmachtu. Nad pewną grupą osób świadek osobiście roztoczył opiekę. Chodziło o odpowiedzialnych oficerów z Borem-Komorowskim na czele, którym dał swój numer poczty polowej, żeby się mogli doń zwracać, gdyby uczyniono im coś wbrew warunkom kapitulacji.

Prok. Sawicki. — Czy świadek otrzymał od gen. Bora względnie od jego adiutantów jakie zażalenie, że powstańczym żołnierzom nie dzieje się tak, jak jest przewidziane w kapitulacji.

Św.: — Takiego pisma nie otrzymałem.

Po krótkiej przerwie następuje najbardziej sensacyjny moment dnia — konfrontacja Fischera ze świadkiem.

Między oskarżonym a świadkiem na tle rozbieżności zeznań, powstają ostre scysje.

Wobec spóźnionej pory szczegóły podamy jutro.

Krzyż Grunwaldu i Virtuti Militari za wykonanie wyroku na Kutschere

Dnia 1 lutego br. w trzecią rocznicę zamachu na Kutscherę, Zastępca Naczelnego Dowódcy W.P., gen. dyw. Marian Spychalski — udekorował w imieniu Krajowej Rady Narodowej ob. Zdzisława Porackiego (ps. „Kruszynka“), żołnierza Armii Krajowej i bezpośredniego wykonawcę wyroku na Kutscherę, Krzyżem Grunwaldu III kl. za całość walki z Niemcami i Krzyżem Virtuti Militari V kl. za wykonanie zamachu.

W ten sposób Państwo i Wojsko Polskie, uznając bohaterstwo i zasługi ob. Porackiego, nagrodziło go najwyższymi odznaczeniami, jako dzielnego i zasłużonego bojownika walki podziemnej z Niemcami.

PRZEGLĄD PRASY

STABILIZACJA I KONSTRUKTYWNA PRACA

W ostatnim numerze „Związkowca" znajdujemy artykuł wstępny pióra tow. K. Rusinka o stanowisku Związków Zawodowych wobec zwycięstwa wyborczego polskiej demokracji. W artykule czytamy m. in.:

Jak w każdej walce, tak i w tej walce wyborczej ponieśliśmy duże ofiary. Są zabici i ranni. Są ofiary po zamordowanych. Nie skąpiliśmy i krwi i ofiar, bo widzieliśmy, że stawka idzie o Polskę Ludową, o wolność i niepodległość narodu o pokój i bezpieczeństwo naszych granic, o utrwalenie władzy ludowej w Polsce. Dla nas, dla ruchu zawodowego, utrwalenie rządów demokratycznych jest gwarantem swobód demokratycznych przy których możliwy jest dalszy rozwój związków zawodowych, dalsza praca i walka o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o dobrobyt narodu...

Wkraczamy w okres stabilizacji stosunków w kraju i w okres naprawdę twórczej i naprawdę konstruktywnej pracy dla narodu i państwa. Związki Zawodowe rozpoczynają go z wiarą i przeświadczeniem, że będzie to dalszy pochód zwycięstwa demokracji i dalsze zdobycze dla świata pracy.

NIEMIECKA ZDOLNOŚC DO MIMIKRY

Z nowego numeru tygodnika „Świat i Polska" wyjmujemy następującą notatkę:

Niemcy giętcy i elastyczni wykazują zdumiewającą zdolność światopoglądowej mimikry. W strefie amerykańskiej najsilniejszą partią jest Unja Chrześcijańsko - Demokratyczna (CDU), w strefie brytyjskiej — Socjalna Demokracja (SPD), w strefie sowieckiej — Socjalistyczna Partia Jedności (SED). Mimo tej godnej uwagi tendencji do wyznawania tych właśnie zasad społecznych i gospodarczych, które są najłatwiejszym sposobem zyskania zaufania okupanta — wszystkie stronnictwa niemieckie prowadzą wytężoną i nieustępliwą walkę o jaknajszybsze uzyskanie pełnej suwerenności oraz w obronie potencjału gospodarczego Niemiec. Niewątpliwie trzeba się z tym liczyć, że Niemcy które uzyskają jakąś formę państwową, będą także dopuszczone do odgrywania roli poważnego czynnika w gospodarce światowej.

Dodajmy do tego, że zarówno CDU, jak i SPD lub nawet SED stoją na stanowisku antypolskim w sprawie naszych granic zachodnich. W tym punkcie wszyscy Niemcy zgadzają się ze sobą.

Generał armii G. Zacharow

WIELKI PRZEŁOM

W czwartą rocznicę bitwy pod Stalingradem

Generał armii G. Zacharow, który był szefem sztabu, a następnie zastępcą dowódcy Frontu Stalingradzkiego, na naszą prośbę napisał artykuł z okazji rocznicy wielkiej bitwy pod Stalingradem.

Dn. 2 lutego 1943 roku wojska Armii Radzieckiej zakończyły likwidację 330 tysięcznej armii niemieckiej pod Stalingradem.

Największa w historii bitwa pod Stalingradem rozpoczęła się jeszcze w czerwcu 1942 r. w wielkim łuku Donu, gdzie niemieckie dowództwo skoncentrowało olbrzymie masy wojsk, których główny rdzeń stanowiły czwarta i szósta armia pancerna. Według planu niemieckiego sztabu generalnego te potężne siły miały przeprowadzić główne uderzenie na Stalingrad, przerwać front radziecki, przeciąć wszelką komunikację łączącą Kaukaz z centrum Rosji i w dalszym pochodzie wzdłuż Wołgi (w kierunku północnym) zajść na tyły moskiewskiego okręgu strategicznego, aby odciąć Moskwę od zaplecza Wołgi i Uralu.

W miesiącu sierpniu siły nieprzyjacielskie dotarły już w głąb łuku Donu, gdzie przy masowym współudziale lotnictwa przerwały front obronny, zaś na północ od Stalingradu, w rejonie Łatoszynki — dotarły do Wołgi. Około 2 tys. samolotów nieprzyjacielskich brało codziennie udział w natarciu. Miasto stało w płomieniach. Huraganowy wicher przerzucał płomienie z budynku na budynek, a pod gruzami domów ginęły setki ludności cywilnej — kobiet i dzieci.

Rozwiane nadzieje

Pomimo przewagi liczebnej nadzieje niemieckiego dowództwa na natychmiastowe zdobycie Stalingradu rozwiały się. Każde natarcie nieprzyjaciela rozbijało się o czynną obronę wojsk radzieckich. Aby jak najskuteczniej walczyć z nieprzyjacielem, całe miasto i jego okolica zostało podzielone na odcinki. Obrona każdego odcinka była ubezpieczona lotnictwem i setkami dział. Kiedy przeciwnik przystępował do natarcia i ukazywał się na tym czy owym odcinku, skierowywały się na niego samoloty i artyleria. Wojska zaś, broniące odcinków na północ i południe od Stalingradu przechodziły w tym czasie do kontrataku.

W rezultacie wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, aby przedrzeć się do Wołgi, zakończyly się niepowodzeniem. Siły niemieckie stale topniały, podczas gdy Armia Radziecka gromadziła ogromne rezerwy.

Główne uderzenie wojsk nieprzyjacielskich pod Stalingradem przyjęły części 62-ej i 64-ej armii. Armie te zatrzymały natarcie hord niemieckich na przedpolach miasta i w ciężkich walkach wyrządziły im poważne straty. Na przedpolach Stalingradu Niemcy utracili ponad 180 tys. zabitych, ponad 2 tys. dział i miotaczy min, około 1500 czołgów, 1500 samolotów i wiele innych środków wojennych.

Nie uzyskawszy w pierwszym etapie sukcesów, Niemcy byli zmuszeni wzmocnić natarcie na Stalingrad kosztem całego szeregu dywizji wycofanych z innych frontów. Bitwa przybrała olbrzymie rozmiary. W poszczególnych etapach walki brało równocześnie udział do 20 tys. dział i miotaczy min, ponad 2 tys. czołgów i około 2 tys. samolotów. W czasie walki o miasto Niemcy przeprowadzili niezliczoną ilość ataków. Lotnictwo niemieckie dokonało ponad 100 tys. lotów bojowych i zrzuciło około miliona bomb o ogólnej wadze około 100 tys. ton.

W tym czasie, kiedy niemieckie dowództwo nieustannie rzucało coraz to nowe siły do szturmu nadwołżańskiej warowni, naczelne dowództwo radzieckie przygotowywało olbrzymie okrążenie wojsk niemieckich. W początkach października 1942 roku natarcie armii niemieckich załamało się i faktycznie od tego czasu przeszły one do obrony.

Okrążenie

W bitwie o Stalingrad wojska radzieckie wyrwały inicjatywę działania z rąk nieprzyjacielskich. Stało się to dzięki umiejętnemu dowództwu Wodza Naczelnego — Józefa Stalina, kierującego wszystkimi wysiłkami wojsk radzieckich, zarówno w obronie Stalingradu, jak i w organizowaniu silnego frontu na jego flankach.

Dn. 19 listopada 1942 r. Armia Radziecka pod Stalingradem przeszła z rozkazu Wodza Naczelnego do decydującego natarcia, atakując formacje nieprzyjacielskie równocześnie z dwóch stron — z północnego zachodu i od południa. Formacje szturmowe Armii Radzieckiej nacierały: jedna z rejonu Kletska, a druga — z rejonu Krasnoarmiejska. Formacje te szły sobie na spotkanie i 23 stycznia połączyły się w rejonie Kałacza, zamykając w pierścień okrążenia niemiecko - faszystowskie wojska w Stalingradzie. W ten sposób w kotle znalazło się 330 tys. niemieckich żołnierzy i oficerów oraz niezliczone ilości sprzętu wojennego.

Ta genialnie przemyślana i klasycznie wprowadzona w czyn operacja wojsk radzieckich, była triumfem stalinowskiej sztuki wojennej, stalinowskiej strategii.

Usiłowania przyjścia z pomocą okrążonym armiom niemieckim zawiodły całkowicie. Atak niemieckich oddziałów szturmowych z rejonów Kotielnikowo i Tormosil, mający na celu rozerwanie pierścienia okrążenia, nie powiódł się.

Trzeci etap

W grudniu rozpoczął się trzeci etap bitwy. Wojska radzieckie uderzeniami z rejonu środkowego biegu Donu i z rejonu Kotielnikowo rozgromiły nowoutworzone formacje Niemców. W toku walk pobite zostały na głowę — trzecia armia rumuńska, ósma armia włoska oraz grupa Mansteina. W pogoni za ostatkami tych wrogich armii, wojska radzieckie posunęły się na zachód. W końcu grudnia front oddalił się o 250 kilometrów od pierścienia okrążającego niemiecką armię stalingradzką.

Dn. 10 stycznia 1943 roku rozpoczął się nowy etap bitwy o Stalingrad. Artyleria radziecka, piechota i czołgi przeszły do natarcia. Niemcy stawiali zaciekły opór, jednak pierścień okrążenia nieustannie się zaciskał. 22 stycznia wróg był odrzucony do Stalingradu a w ciągu dalszych czterech dni wojska radzieckie zawładnęły południową częścią centrum miasta. W tymże czasie 21 armia frontu dońskiego połączyła się w rejonie osiedla „Czerwony Październik" z 62 armią, rozdzielając w ten sposób odstępującego przeciwnika na dwie całkowicie odizolowane grupy — północną i południową.

Dnia 31 stycznia o świcie okrążono sztab 6-ej armii niemieckiej i wzięto do niewoli naczelnego dowódcę niemieckiego frontu pod Stalingradem—marszałka von Paulusa. W nocy z 1 na 2 lutego północna grupa 6-ej armii niemieckiej, składającą się z ponad 36 tysięcy ludzi, zmuszona została ogniem artylerii radzieckiej do kapitulacji. Na tym zakończyła się operacja okrążenia i zniszczenia wojsk niemiecko - hitlerowskich. Wzięto do niewoli: 24 generałów, 2.500 oficerów i ponad 91 tys. żołnierzy niemieckich. Oprócz tego wzięto jako zdobycz wojenną ogromną ilość sprzętu wojennego.

Bitwa u murów Stalingradu była wielkim przełomem w przebiegu drugiej wojny światowej. Od tego czasu inicjatywa działań wojennych przeszła w ręce armii radzieckiej, która zdecydowanie wzmocniła tempo i siłę ofenzywy, zakończonej pełnym rozgromieniem wroga i zatknięciem zwycięskiego sztandaru nad Reichstagiem w Berlinie.

Minęły już 4 lata od dnia zakończenia wielkiej epopei stalingradzkiej. Upłyną jeszcze dziesiątki lat i wieki, lecz wdzięczne pokolenia nie zapomną bez przykładnego wyczynu i wielkich ofiar narodu radzieckiego, poniesionych przezeń w imię oswobodzenia ujarzmionych narodów od faszystowskiej niewoli, w imię triumfu pokoju i demokracji.

NA MARGINESIE

Przyjaciel

B. szefa misji UNRRA w Polsce, gen. Drury spotkałem kilka razy w czasie rozmów prowadzonych na tematy związane z działalnością tej instytucji czy też w liczniejszym, mieszanym polsko - amerykańskim towarzystwie. Ten wysoki, bardzo młodo wyglądający, żywy w ruchach, pan, podbijał nas zawsze swą bezpośredniością i szczerością, głębokim zrozumieniem naszych potrzeb, naszych trosk i kłopotów, szczerym pragnieniem przyjścia nam z jaknajbardziej wydatną pomocą. I bez przesady możemy zaryzykować twierdzenie, że Polska miała w nim naprawdę oddanego przyjaciela, człowieka traktującego swoje zadania nad Wisłą z poczuciem dużej odpowiedzialności, ze szczerą wolą zrobienia maksimum tego, co można było zrobić.

Było coś w tym Kanadyjczyku, co jednało mu bez zastrzeżeń naszą polską sympatię. Może to było odczucie pokonywanych przez nas heroicznym wysiłkiem trudności, może pragnienie zrozumienia nas, brak owego urzędowego tonu we wzajemnych stosunkach który stwarza mur uprzedzeń między ludźmi, brak dyplomatyzowania, poszukiwania zbędnych omówień rzeczy prostych i jasnych. W każdym razie wypadnie stwierdzić, że gen. Drury w czasie swego półtorarocznego pobytu w Polsce stał się postacią popularną, postacią chyba równie nam sympatyczną, jak instytucja, którą reprezentował.

Z drugiej zaś strony jestem przekonany, że kiedy gen. Drury zwierzał się przedstawicielowi prasy w swojej opanowanej już częściowo polszczyźnie, że pragnąłby tu jeszcze do nas powrócić, choćby jako turysta, przemierzyć raz jeszcze warszawskie, wyboiste bruki, mówił to szczerze. Gdyż myślę, że sympatia, o której już wspomniałem, była obustronna. Być może, że dla człowieka, który przybył do nas z za Oceanu, z kraju niewyzyskanych dotąd wielu możliwości, ta budująca się, powstająca z gruzów Polska, ci źle ubrani, niezawsze dobrze odżywieni, a przecie nie tracący ducha, ani uporu ludzie musieli przedstawiać dużą siłę atrakcyjną. Kto wie, czy nie istnieją jakieś dalekie analogie między kanadyjską surową puszczą, a kamienną dżunglą spalonej Warszawy? Może dokonywana tam praca pionierska przypomina nasz początek, nasz punkt wyjścia dosłownie z niczego?

W każdym razie, jak było, tak było, żegnamy w odjeżdżającym naszego wielkiego przyjaciela, człowieka, którego zawsze chętnie będziemy gościć w Polsce, pamiętając, że przyczynił się on w znacznym stopniu do ulżenia trudnościom, jakie musieliśmy pokonywać w pierwszych latach odbudowy, który nie szczędził osobistego trudu, aby zrozumieć właściwy sens dziejących się w Polsce spraw. I sądzić należy, że wiele uprzedzeń do Polski i Polaków, zwłaszcza na Zachodzie, rodzi się właśnie skutkiem niechęci do bliższego, serdecznego a nie tylko powierzchownego, czy tendencyjnego, poznania naszej Ojczyzny.

ALFA.

„Jednością silni — zwyciężymy"

Tej prostej prawdy uczy nas kierownictwo PPS

Słowa te odnoszą się do międzynarodowego ruchu robotniczego, lecz szczególnie dotyczą polskiej klasy robotniczej oraz partii robotniczych, działających w Polsce: Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej.

Bił w klasę robotniczą młot caratu już od zarania, od momentu jej powstawania, od momentu uświadamiania sobie przez proletariat jego odrębności klasowej i jego przodującej roli w historii narodu polskiego. Z drugiej strony bił młot polskiej burżuazji i szlachetczyzny, która widziała w rodzącej się klasie społecznej niebezpieczeństwo dla swojego ekonomicznego panowania, widziała nową siłę, zdążającą do nadania światu nowych form społecznych — współżycia i współdziałania, a nie wyzysku i ucisku.

Klasa robotnicza pod dwustronnymi ciosami — caratu i rodzimej reakcji — stanęła jednak na czele narodu, bo stała się chorążym sprawy narodowej i potrafiła bohatersko walczyć o niepodległość swojego kraju.

Lała przedwrześniowej niepodległości

Przyszedł rok 1918, przyszło wyzwolenie narodowe. Jednak dla ludu polskiego już te pierwsze dni wolności listopadowej nosiły znamiona klęski. Rozbicie ruchu robotniczego na dwie zwalczające się partie, zdrada przywódców ruchu ludowego, brak zdecydowania, zdrada „moraczewszczyzny" i wpływ „piłsudczyzny" w P P S — musiały w konsekwencji spowodować upadek Rządu Ludowego.

Odniesiono wprawdzie — wbrew usilnym dążeniom reakcji do wskrzeszenia monarchii — wielkie polityczne zwycięstwo, bo Polska powstała, jako republika; jednak społecznie nic się nie zmieniło, masy pracujące znowu popadły w jarzmo kapitalistycznego i obszarniczego wyzysku.

Klasa robotnicza znowu stała się kowadłem dla klik reakcyjnych różnych maści, a między innymi dla poprzedników dzisiejszego PSL. Lała się krew robotnicza na ulicach Krakowa, Borysławia, Tarnowa — tym razem wytaczana nie przez carskie, lecz już przez rodzime reakcyjne kule i bagnety. Toczyły się krwawe walki o prawo klasy robotniczej do pracy i do życia.

Później przyszedł rok 1926, faszyzm sanacyjny i współpraca sanacji z faszystami innych krajów, a przede wszystkim z Mussolinim i Hitlerem. Lata 1926 — 1939 to ciężkie doświadczenia Brześcia, Berezy i więzień, to lubelska „krwawa środa" 1934 r., gdzie zamiast pracy i chleba posłano robotnikom kule, to krwawe masakry robotników w 1936 na ulicach Krakowa, Lwowa, Chełmna, Krasnegostawu, Grudziądza i innych miast. Pracy nie było, kraj przeżywał głęboki kryzys gospodarczy, spowodowany przez system kapitalistyczny. Polska w coraz większym chaosie staczała się do ruiny gospodarczej i politycznej katastrofy.

Podobną tragedię przechodził chłop polski, któremu nie dano reformy rolnej, którego trzymano w ciemnocie, nędzy i upokorzeniu. Krwawo tłumione przez sanacje strajki chłopskie 1937 i 1938 r. znaczą drogę chłopa polskiego ku Polsce sprawiedliwej, ku Polsce demokratycznej.

Wola stania się młotem historii

Te doświadczenia i doświadczenia drugiej wojny światowej i krwawej hitlerowskiej okupacji wykuły w ludzie polskim, a przede wszystkim w polskiej klasie robotniczej, niezłomną wolę stania się młotem historii, który ukształtuje przyszłość kraju, wykuje dobrobyt i szczęście nie dla garstki wyzyskiwaczy, bankierów, kapitalistów i obszarników, ale dla wszystkich, dla całego ludu pracującego.

Z tej niezłomnej woli wyrósł jednolity front klasy robotniczej i sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej. W sojuszu demokracji polskiej jest dokonywana przebudowa naszego kraju.

I jeżeli dziś Polska z roku na rok dźwiga się wzwyż (w przeciwieństwie do roku 1918, po którym kraj nasz toczył się w dół, aby zatrzymać się dopiero u progu 1924), jeżeli powoli ale systematycznie idziemy naprzód, jeżeli odbudowuje się przemysł, transport, dźwiga się z gruzów i zgliszcz miasta, wsie i osady, to znaczy, że idziemy drogą słuszną, to znaczy, że lud polski pod przewodnictwem klasy robotniczej stał się młotem historii i wykuwa lepsze jutro dla Polski.

Siły wsteczne chciałyby przeszkodzić temu, co w trudzie i znoju tworzy się w naszym kraju, lecz cofnięcie koła historii jest już obecnie niemożliwe. Szlak nasz został przetarty. Na drogę wskazaną przez klasę robotniczą wkroczyła większość narodu.

Do form przeżytych i skompromitowanych, do stosunków kapitalistycznych, do bezrobocia, nędzy, głodu i wyzysku nie ma już powrotu.

Wybory dają pełny wyraz tego, że wizja nowej, szczęśliwej i zabezpieczonej od napaści wroga Polski stała się własnością serc i mózgów większości narodu.

Zwycięstwo jednolitego frontu

I to jest wielkim zwycięstwem przede wszystkim partii robotniczych, PPS i PPR. We współdziałaniu i jedności obydwie partie potrafiły pchnąć Polskę na nowy szlak dziejowy, potrafiły także przekuć świadomość narodu, która stanie się dźwignią dla wytężenia wszystkich sił w walce o lepsze jutro naszego kraju.

Zwycięstwo, o które walczyliśmy, byłoby nam na nic, gdybyśmy w sposób konsekwentny nie potrafili kroczyć po obranej drodze, gdybyśmy zawahali się zarówno wobec wewnętrznych jak i międzynarodowych przeszkód i trudności, gdybyśmy nie potrafili tych przeszkód pokonać. Klasa robotnicza — czołowy oddział narodu — w pierwszym rzędzie powołana jest do przełamywania wszelkich zatorów i rozbijania piętrzących się przeszkód. Klasa robotnicza, świadoma swoich celów i zadań, może spełnić tę rolę tylko w jedności działania obu partii robotniczych. Na gruncie jednolitego frontu dopiero wyrósł sojusz robotniczo-chłopski i sojusz z inteligencją pracującą. Przez jedność działania klasa robotnicza stała się młotem, który rozbił podstawy gospodarki kapitalistyczno-obszarniczej i wykuwa lepszą, szczęśliwszą i spokojną przyszłość dla narodu.

Tej prostej prawdy uczy nas umowa o jednolitym froncie między PPS i PPR. Tej prostej prawdy uczy nas kierownictwo PPS. Błędy przeszłości, tradycja rozbicia i waśni w łonie klasy robotniczej nie mogą się powtórzyć tak, jak nie może powtórzyć się rok 1918 i 1926, tak jak nie może powtórzyć się klęska wrześniowa 1939 roku.

Jednością silni — zwyciężymy

Jednością silni, będziemy z uporem i konsekwentnie budować i odbudowywać to, co zniszczył wróg i to, co zniszczyła wojna. Jednością silni, będziemy tworzyć nowe wartości gospodarcze i duchowe dla dobrobytu i szczęścia narodu. W jedności ludu pracującego przełamiemy wszelkie przeszkody, stawiane nam przez reakcję polską i zagraniczną. „Jednością silni — zwyciężymy".

Nie będzie już więcej kowadłem klasa robotnicza, nie będzie kowadłem lud polski, nie będzie kowadłem nasz kraj.

FELIKS BARANOWSKI.

Naczelnictwo Harcerzy w sprawie zbrodni poznańskiej

W związku z ohydnym mordem politycznym dokonanym w Poznaniu na osobie instruktora ZWM ś. p. Stachowiaka, Naczelnictwo Z. H. P. wydało oświadczenie następującej treści:

Jako Polacy i jako harcerze jesteśmy wstrząśnięci zbrodnią dokonaną w Poznaniu. Stała się rzecz potworna. młodzi ludzie, członkowie Związku Harcerstwa Polskiego, zamordowali w sposób ohydny członka innej organizacji. Młodzi ci ludzie działali w ramach grupy podziemnej, która do szeregów swych wciąga młodzież szkolną i młodzież harcerską.

Musimy stwierdzić, że współwinnymi tej zbrodni są:

ci, którzy wiedząc o podziemnych organizacjach działających na terenie młodzieży, tolerują ten fakt obojętnie, zamiast piętnować i zwalczać zgubne w skutkach spaczenie pojęcia honoru i służby.

Rozumiemy, że w każdym społeczeństwie mogą ścierać się ze sobą różne poglądy. Ale żadne okoliczności nie mogą łagodzić zbrodni, nic dzisiaj nie jest w stanie usprawiedliwić morderstwa na przeciwniku politycznym.

Harcerki! Harcerze! Przyjaciele Harcerstwa!

Zbrodnia poznańska wstrząsnęła sumieniami. Niech ten wstrząs będzie nie tylko wstrząsem uczuć, niech będzie także naprostowaniem dróg tam, gdzie drogi życia polskiej młodzieży wciąż jeszcze są kręte.

Za spokój dusz
najukochańszych jedynych synów
ś. † p.

Bogdana NOWOTCZYŃSKIEGO

lat 17.
Zamordowanego przez zbirów hitlerowskich
w Oświęcimiu dnia 4 lutego 1941 r.
oraz

Ryszarda NOWOTCZYŃSKIEGO

lat 18.
instruktora walki podziemnej, rozstrzelanego
w Warszawie dnia 7 grudnia 1943 r.

Zostanie odprawiona dnia 4 lutego 1947 r. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele Najświętszego Serca Marii — Grochów, Pl. Szembeka, na które zapraszają Towarzyszy walki podziemnej, krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZICE

Autobus w powyższym dniu odejdzie z ul. Chmielnej 25 do kościoła o godz. 8.30.

LITERATURA i SZTUKA

Leon Rygier

W setną rocznicę „Króla-Ducha"

„Pierwszy rapsod „Króla-Ducha", jedyny ogłoszony za życia autora, napisany był w r. 1846 i z końcem tego roku oddany do druku. Wyszedł on na początku r. 1847 w anonimowej broszurze formatu wielkiej ósemki, liczącej 24 strony drukowane w dwie kolumny, bez karty tytułowej, na pierwszej stronie okładki znajduje się tylko napis: „KRÓL - DUCH", na ostatniej stronie okładki wydrukowano: *W Paryżu, u wydawcy Radwańskiego, rue de Grès 18. W Lipsku, u Leopolda Michelsena...— 1847*".

Nota, którą tu przytaczam, poprzedza tom dwudziesty trzeci „Dzieł" Juliusza Słowackiego pod redakcją Manfreda Kridla i Leona Piwińskiego z przedmową Jana Lechonia.

A więc w roku bieżącym upływa sto lat od chwili, gdy pojawił się w druku pierwszy rapsod poematu, który krytyka nasza chętnie zestawia z „Panem Tadeuszem". Zestawia z nim, ale i przeciwstawia mu, jako drugi z najwyższych szczytów naszej poezji epickiej, równy pierwszemu poziomem, ale różniący się od niego tak, jak nadniemeńskie „pagórki leśne" i „łąki zielone" różnią się od „mgieł Letejskiej wody" z pierwszych oktaw „Króla - Ducha".

Stuletnia rocznica „Pana Tadeusza" uczczona została w Polsce międzywojennej tak, jak na to zasługuje to niedoścignione arcydzieło epiki narodowej, więc nie chciałbym, aby nasze pokolenie popełniło znów wobec Słowackiego tę samą niesprawiedliwość, jaka go spotkała od współczesnych i dlatego sygnalizuję tu rocznicę, która nie powinna być zapomniana.

Nie będę się spierał o to, że „Król - Duch" nie może sobie rościć pretensji do takiej poczytności, jaką zdobył zupełnie zasłużenie „Pan Tadeusz", nie dowodzi to jednak, byśmy mieli przejść nad nim do porządku dziennego, jako nad dziełem niedostępnym dla naszych współczesnych zainteresowań. Pewno, genezyjskie rojenia Słowackiego, które są źródłem niesamowitej mistyki „Króla - Ducha", nie mogą dziś liczyć na aprobatę naszego trzeźwego intelektu; ale przecież dorośliśmy już chyba do tego poziomu świadomości krytycznej, by umieć sądzić dzieła sztuki z uwzględnieniem ich perspektywy historycznej i dostrzegać ich wielkość mimo sporów myśli, wyzwolonej z wielu dawnych złudzeń metafizycznych i historiozoficznych.

Jeśli więc np. koncepcja Polski, jako „Mesjasza narodów", nie przeszkadza nam zachwycać się pięknem i potęgą III części „Dziadów", to uznajmy prawo Słowackiego do wyobrażenia sobie tej samej Polski jako „Króla - Ducha narodów" — i szukajmy w jego mistycznym arcydziele tych wartości, które się dotychczas nie przestarzały — i może nigdy nie przestarzeją.

Dla mnie osobiście wartością taką — między innymi — jest potępienie przez poetę zastoju, jako najcięższego grzechu przeciwko postępowemu ruchowi ludzkości, którego jednym z nurtów są dla Słowackiego dzieje narodu polskiego. Dzieje te pojmuje on jako pochód ku ostatecznym celom rodu ludzkiego na ziemi, w którym duchy czynne przezwyciężają opór duchów biernych męstwem niezłomnym i heroiczną ofiarą.

Jeśli kolejne etapy tego pochodu w ujęciu Słowackiego wydają nam się dzisiaj zbyt mgliste i fantastyczne, jeśli apokaliptyczna wyobraźnia poety budzi w nas czasami sprzeciw swoim lekceważeniem realiów historycznych, to za to z obrazów, które dzięki niej oglądamy, tchnie po dziś dzień wielkość i urok, nie ustępujące wielkości i urokowi obrazów „Piekła" i „Raju" Dantego. Tragiczne zbrodnie Popiela są w grozie swej równie potężne, jak urzekająca jest piękność „Córki Słowa", która mu się jawi na początku jego królewskiej drogi.

Poza tym nie będzie chyba przesadą, jeśli powiem, że w „Królu - Duchu" nasza mowa poetycka doszła do takich osiągnięć, jakimi poszczycić się może bardzo niewielu poetów świata. Jej przerażenia i zachwyty, jej przekleństwa i błogosławieństwa, jej apokaliptyczna groza i sielankowa śpiewność tworzą symfonię tak niesłychaną, że określić ją można chyba tylko słowami samego poety:

> Język z słonecznej był miłości wzięty,
> Nią złoty... gdy się zniżał, malowany,
> Lecz cały wielki, otwarty, natchnięty
> I nie mówiony, lecz z ducha błyskany...

Wiemy o tym, że pracę nad „Królem - Duchem" kontynuował Słowacki aż do śmierci. I jeżeli za życia poety ogłoszony był tylko — sto lat temu — rapsod pierwszy, to w jego spuściźnie pośmiertnej pozostał olbrzymi materiał, który stanowił dalszy ciąg poematu.

Materiał ten opracowywali kolejno Antoni Małecki, Bronisław Gubrynowicz, wreszcie Jan Gwalbert i Michał Pawlikowscy.

W ten sposób udało się z chaosu rękopiśmiennego ułożyć pięć rapsodów, poza tym wyodrębniono jeszcze 286 odmian tekstu.

Poemat, niestety, nie jest ukończony i pomimo wnikliwych komentarzy Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Juliusza Kleinera (w jego pomnikowej monografii o Słowackim) niekiedy czyni wrażenie mgławicy, z której wyłaniają się tu i ówdzie kształty wyraźniejsze i całkiem wyraźne.

Ale kształty te są tak przedziwnie piękne, że wynagradzają nam całkowicie trud wyłuskiwania ich z mglistej otoki.

Kto prawdziwie kocha poezję, nie ulęknie się tego trudu.

Grzegorz Timofiejew

Miłość

Przed laty raz z samego rana,
ażeby człowiek smutku nie miał
błysnęła jasność nieprzebrana,
której na imię dano — ziemia!

Tu byłem — gwiazdy niedosięgłe,
korzenie, trud i struny czułe,
aż zadyszanym krążąc pędem
ptakiem na drzewach się wyklułem.

I pokochałem kraj śpiewnością,
która jak wiosna w źródłach gra mi...
I choćby wróg pierś moją rozciął,
konając będę błogosławił,

że tutaj rosłem, jako chłopiec,
w najlepszy czas nie znając cierpień,
i podźwignąłem ręce obie,
jak snopy na słonecznym sierpie.

Ojczyzno w pieśń i w płacz spowita,
zmartwychwstająca w ogniu miecza,
Ciebie uśmiechem dziecko wita
i Ciebie wielbi śmierć człowiecza.

Pisane w czasie walk z Niemcami.

Kronika kulturalna

ZW. ZAW. LITERATÓW POLSKICH O ST. WASYLEWSKIM

W prasie ukazała się wiadomość, że wyrokiem Sądu Państwowego literat Stanisław Wasylewski został oczyszczony z ciążących nań zarzutów współpracy z okupantem; m. in. Sąd przyjął za prawdziwe wyjaśnienie Wasylewskiego iż pracował w „Gazecie Lwowskiej" na polecenie organizacji podziemnej. Nie zamierzając podawać w wątpliwość słuszności sądowego wyroku, nie możemy pominąć milczeniem tych słów, które się wkradły do uzasadnienia wyroku, a zostały sformułowane w sposób dla Zw. Zawodowego Literatów krzywdzący, a z punktu widzenia normalnego rozgraniczenia kompetencji sądów państwowych i władz związków zawodowych nie do przyjęcia. Jesteśmy zmuszeni podkreślić że naruszenie dyscypliny zawodowej nie jest wystarczającym powodem do pociągania przed sądy państwowe, podobnie jak wyrok stwierdzający niekaralność kogoś z punktu widzenia ustaw karnych nie przesądza, czy została naruszona dyscyplina koleżeńska i obowiązki moralne pisarza.

Zarząd Główny
Związku Zawodowego Literatów Polskich.

LAUREACI NAGRODY LITERACKIEJ „ODRY".

W Katowicach odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej czytelników „Odry" z udziałem Stanisława Helsztyńskiego, prof. Tadeusza Mikulskiego, Kazimierza Wyki, Wilhelma Szewczyka, Heleny Wielowieyskiej i Wojciecha Żukrowskiego.

Postanowiono przyznać dwie nagrody w wysokości 150 tysięcy złotych i 100 tysięcy złotych. Nagrodę pierwszą otrzymał Edmund Osmańczyk za dotychczasową działalność pisarską, przy szczególnym uwzględnieniu tomu p. t. „Sprawy Polaków"; nagrodę drugą — Władysław Jan Grabski — za cykl powieściowy pt. „Saga o Jarlu Broniszu", nawiązujący do najstarszych tradycji słowiańskich Pomorza.

Nagroda literacka czytelników „Odry" została ufundowana dla pisarzy, których działalność obejmuje zagadnienia Ziem Odzyskanych i ma na celu umocnienie polskości na tych terenach.

SZTUKI ZAKWALIFIKOWANE DO WYSTAWIENIA.

Wydział Programowy Departamentu Teatru Min. Kultury i Sztuki zapoczątkował wydawanie Biuletynu Informacyjnego o nowych utworach dramatycznych, zakwalifikowanych do wystawienia na scenach polskich. Biuletyny są rozsyłane do dyrekcji wszystkich teatrów w Polsce.

Ostatni Biuletyn za okres listopad—grudzień ub. roku zawiera następujące pozycje:

Wojciech Bąk — „Sługa Don Kichota", tragikomedia w trzech aktach; Stefan Flukowski — „Soczewica koło miele młyn", sztuka w 5 aktach; Krystyna Grzybowska — „Polacy", sztuka w 3-ch aktach; Joanna Porąska — Romanowa — „Kuchnia na trzecim piętrze", komedia w 3 aktach; Ratońko — „Mieszkanie nr. 5", komedia w 3 aktach; Władysław Smólski — „Zaczarowana gospoda", sztuka w 3 aktach; T. Williams (w przekładzie R. Ordyńskiego) — „Szklana menażeria", sztuka w 2 cz. (w 7 obrazach); E. Żytomierski „Pompa", farsa amerykańska w 3 aktach.

NAGRODA „TYGODNIA".

Czasopismo „Tydzień" ufundowało nagrodę za najlepszą książkę polską wydaną w danym roku kalendarzowym. W przyszłym miesiącu po raz pierwszy nagroda ta przyznana zostanie za książkę wydaną w latach 1945 i 1946 r. Wysokość nagrody wynosi 100 tys. złotych.

Kandydatury do nagrody zgłaszają czytelnicy czasopisma, a 10 spośród zgłoszonych kandydatur, które uzyskają największą ilość głosów, staną się przedmiotem obrad sądu konkursowego. W skład tego sądu wchodzą: jako przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki — wiceminister Leon Kruczkowski, jako przedstawiciele Związku Zawodowego Literatów Polskich — Jarosław Iwaszkiewicz i Juliusz Żuławski, Spółdzielnię Wydawniczą „Tydzień" reprezentuje Jerzy Wyszomirski, a redakcję „Tygodnia" Zbigniew Mitzner.

NOWOŚCI W KSIĘGARNIACH TOW. PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ.

Księgarnie Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Warszawie otrzymały ostatnio znaczną ilość nowych wydawnictw radzieckich z zakresu literatury pięknej oraz dzieł ekonomicznych i naukowych — ogółem około 200 nowych pozycji. M. in. na półkach księgarni głównej T-wa (Al. Stalina 26), jak i filii (Marszałkowska 92) znajdują się następujące nowości: A. Stiepanowa „Port - Artur", Wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR — „Historia francuskiej literatury", Miecznikowa „Stronice wspomnień", Miszewskiego „Ruchy wolnościowe w amerykańskich koloniach Hiszpanii", S. Luriego „Archimedes", „Wybrane poezje Juliana Tuwima" — pod redakcją M. Ziwowa, i wiele innych.

Na półkach księgarskich

Wyd. C.Z.K.H.

Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce. Tom III. *Getto Łódzkie.* Część I. Opracował mgr. A. Eisenbach, Łódź, 1946, str. 300.

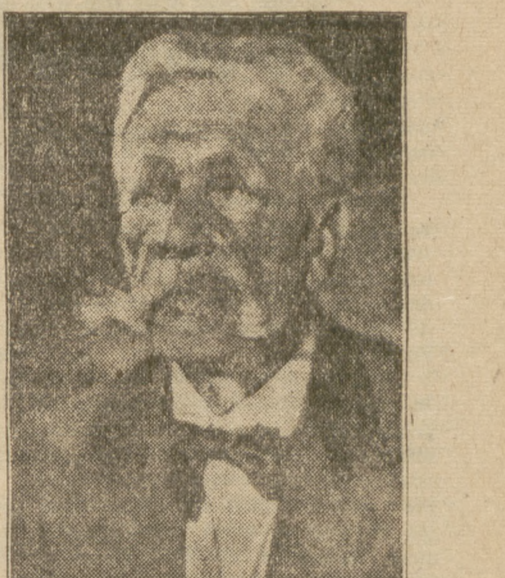
Ogłoszone w tym tomie dokumenty dają obraz eksterminacji ludności żydowskiej w Łodzi.

Wyd. „Mewa"

KAROL CAPEK *„Fabryka absolutu"*, przełożył z czeskiego Paweł Hulka - Laskowski, Katowice, 1947, str. 194.

Słynna powieść znakomitego pisarza czeskiego, świetnie spolszczona przez zmarłego niedawno wybitnego publicystę i tłumacza.

„Pan Damazy"



w wykonaniu A. Zelwerowicza

Eustachy Czekalski

Nowy talent beletrystyczny

W tomie opowiadań Jerzego Putramenta p. t.: „Święta kulo"*), znajdujemy sześć utworów: „Dwie twarze nocy", „Szkoła w żółtym domu", „Ten i tamten brzeg mostu", „Święta kulo", „Wielkanoc" i „Początek eposu". Po przeczytaniu wszystkich opowiadań staje przed nami jak straszliwy, wstrząsający koszmar, utwór, któremu autor dał zaciekawiający tytuł „Święta kulo". Jest w nim niewielki wykrawek okupacyjnej rzeczywistości. Jakże jednak Putrament potrafił skondensować natężenie i wyraz, jak skupił środki w celu osiągnięcia niezapomnianego wstrząsu.

Opowiadanie to wysuwa go na czołowe miejsce w młodej, nowej naszej beletrystyce. Nie ma w nim żadnej frazeologii. Zwięzłość, prostota, ekspresyjność zastanawiają i przykuwają. Czytelnik nie może wydostać się z zaczarowanego koła tej narracji, dopóki nie osiągnie końca. Losy poczciwego, naiwnego obywatela Bukackiego, choć jest to adwokat, przechodzą przez całą drabinę złudzeń. Sądzi on, że nic mu się stać nie może, gdyż nic złego nie wyrządził Niemcom.

Jerzy Putrament stopniowo, powoli, planowo pokazuje, jak obywatel Bukacki, bohater jego opowieści, czepia się różnych iluzji. Niestety, logika obywatela Bukackiego doznaje całkowitej porażki. Zostaje aresztowany przez Niemców i wsadzony bez żadnej prawnej podstawy do więzienia. Lżą go tu i maltretują, jak gdyby naprawdę był czegoś winien. Opis życia więziennego u Niemców budzi wstręt i oburzenie, życie to bowiem stanowi jedno wielkie bezprawie i gwałt nad człowieczeństwem.

Oburza i zdumiewa każdego kulturalnego człowieka wszystko, na co narażony jest niemiecki aresztant. Nic nie znaczy, że nie przedłożono mu żadnego oskarżenia. Przestał być człowiekiem z chwilą, gdy dostał się w niemieckie ręce. Każdy strażnik, każdy żołnierz, każdy Niemiec ma prawo życia i śmierci nad aresztowanym obywatelem. Szykanuje się tu aresztanta nawet wtedy, gdy załatwia swoje naturalne potrzeby.

Europejczycy napisali wiele dzieł w obronie praw aresztowanych. Istniała przed wojną Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wiele odbyto kongresów, by zagwarantować jakie takie warunki bytowania dla aresztowanych, dla więźniów, skazanych sądownie. Niemcy przeszli nad całym tym humanitarnym wysiłkiem do porządku dziennego. Co więcej, podeptali wszelką uczciwość i przyzwoitość.

Putrament ukazuje w swojej niewielkiej opowieści bestialstwo niemieckie lepiej, mocniej, jaskrawiej, niż by to mogły uczynić jakieś protokóły czy fotografie. Jest w tym pazur artysty.

Prowincjonalny adwokacina ginie, bo wciąż jeszcze łudzi się co do swojej indywidualnej roli w dziejowym, żywiołowym, irracjonalnym, dzikim procesie. Dochodzi do tego, że jedyną jego prośbą, a nawet modlitwą o wyzwolenie z bestialskich tortur, staje się westchnienie: o przyjdź święta kulo i skróć cierpienia. Autor nie przerysowuje efektów sytuacyjnych. Nie nadużywa barw. Wydarzenia rozwija ją się niemal epicznie. Fakt wypływa z faktów, katastrofa przychodzi niezależnie od woli Bukackiego.

W zbiorze tym mamy również opowieść p. t.: „Wielkanoc". Zdawałoby się — zwykłe może w życiu wojennym wydarzenie opowiedziane przez Putramenta nie bez pewnej ironii. — Posiada ono jednak znów swój specjalny artystyczny wyraz. Autor opisuje życie przyfrontowe z całym realizmem. Nie szuka zjawisk niezwykłych. Cały obraz, cały splot widzianej rzeczywistości staje przed nim, a więc i czytelnikiem, w rysunku i barwie codziennej, choć niektóre wiejskie obyczaje uchodzić by mogły za fantastyczny przeżytek. Putrament nawet nie podchwyci niczego z egzotyki Niemirowa. Jego bohater Jaźwiński, stęskniony i spragniony żony po kilku latach walk na froncie, otrzymawszy trzydniowy urlop pędzi do Anny. I cóż przeszkadza realizacji jego pragnień? Wszystko. Zacząwszy od komunikacji wszystkie wydarzenia nastawiają jego możliwości w odwrotnym stosunku do życzeń. Czemu? Jaźwiński jest kulturalnym człowiekiem. — Tak, jak ów adwokat Bukacki, liczy się z warunkami, z poczuciem obyczaju. Tu w przyfrontowym Niemirowie inna jest rzeczywistość. Wojna stworzyła tu nastroje dziwne. Jaźwiński, choć stęskniony i spragniony, powróci na swoją placówkę bez żadnych rezultatów. Widzenie z Anną nic mu nie dało.

Autor sugeruje czytelnikowi pewną ironię. Ironią tą obejmuje swego bohatera. Jest on zbyt wrażliwy, zbyt czujny, jak na środowisko, w którym znalazł się przypadkowo. Krępuje go otoczenie. Nakłada na niego hamulce. A nikt tu poważnie, konsekwentnie i odpowiedzialnie nie traktuje wszystkiego, co się dzieje. Nawet na śmierć patrzą ludzie z Niemirowa z pewnego dystansu. Obyczaj każe zawodzić, płakać, żałować, ale to jest tylko obyczaj. Nurt życia płynie inaczej.

Świadomość zamierzeń artystycznych napotykamy już w pierwszym utworze o wyraźnej psychologicznej strukturze p. t.: „Dwie twarze nocy". Te dwie twarze — to oblicza duchowe zbrodniarza - podpalacza i jego ofiary sąsiada Leonczuka. Putrament pokazuje, jak przeżywa przeczucie czyhającego niebezpieczeństwa zbrodniarz i jego przeciwnik. Autor umiał uszeregować, związać w mocny węzeł wypadki, prowadzące do katastrofy. — Podpalacz podłożył ogień pod napęczniałą, wypełnioną zbożem stodołę Leonczuka. Wypełni się tylko jakgdyby zamierzony a nieodwracalny cel jakiejś ślepej rzeczywistości. Bo w gruncie rzeczy tak podpalacz Dawlud, jak i ów Leonczuk nie widzą innego wyjścia z zaczarowanego koła dwóch różnych, a jednak równorzędnie biegnących przeznaczeń.

Jerzy Putrament daje dwa obrazy frontowe. „Ten i tamten brzeg mostu" — to tytuł opowiadania o naszej klęsce w 1939 roku na linii Narwi i Bugu. „Początkiem eposu" zwie się drugie opowiadanie. I w tych utworach jest Putrament wierny prostocie swoich środków. Rysuje piórem obrazy, które widzi, ale też chce przeniknąć ich sens i znaczenie. Chce pokazać realia rzeczy widzianych. Rozpościera przed swoim czytelnikiem tylko rzeczywistość.

Sprawdzalność wizji jest tu wymaganiem niemal naczelnym. Putramenta stać przy tym na namiętność komponowania, organizowania widzianego obrazu. I to właśnie świadczy, iż jest on nowym, dużej miary talentem beletrystycznym.

———o———

*) Jerzy Putrament: „Święta kulo", Warszawa, 1946. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" str. 178.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



Leonard Życki

Mój robot Jacek

Opowieść z dalekiej przyszłości

Kiedy postanowiłem wziąć sobie robota do pomocy w gospodarstwie domowym, nie miałem najmniejszego pojęcia o tym wspaniałym wynalazku naszego cudownego stulecia. Jako historyk, siedzę raczej w przeszłości, niż w teraźniejszości i nie byłbym się nigdy zdecydował na wzięcie sobie do domu robota, o którego zasadach i poglądach wiem tak mało, gdyby nie kolega Remorius, inżynier z fabryki atomowej naszego okręgu. Namawiał mnie tak długo i uporczywie, że wreszcie dla przysłowiowego świętego spokoju uległem.

Jednakże z chwilą zdecydowania się na wzięcie robota do domu, ów święty spokój nie nastąpił, rozpoczęła się natomiast cała seria kłopotów. Gdy bowiem zgłosiłem się do Państwowej Dyrekcji Przydzielania Robotów Cywilnych, dowiedziałem się, że robota przydziela się ludziom stuprocentowo pewnym i nieposzlakowanym pod każdym względem. Oczywiście, jako profesor Akademii Historycznej, już się nie mogłem cofnąć, gdyż byłaby to katastrofa osobista dla mnie i klęska dla instytucji. Cofnięcie się mogło być źle zrozumiane przez władze państwowe, co mogło by mnie narazić z kolei na konflikt z Biurem Przekonań.

Z rezygnacją więc zapytałem, jak mam wykazać swoje pozytywne nastawienie wobec państwa. Informujący mnie urzędnik oświadczył z uśmiechem pobłażliwej wyższości, że muszę się poddać całemu szeregowi psychoanalitycznych testów, które wykażą, czy mam skłonności do morderstwa i kradzieży oraz jakie posiadam zboczenia i kompleksy. Państwo bowiem, dodał urzędnik, nie może oddać robota w ręce zbrodniarza, który mógłby sprowadzić go na złe drogi.

Przyznałem mu, oczywiście, rację i poddałem się owym testom.

Jeszcze dziś drżę z przerażenia, gdy przypomnę sobie chwile, podczas których przy pomocy skomplikowanych aparatów badano moje wnętrze duchowe, a na ekranach ukazywały się barwne plamy—moje wady i grzechy. Więc: skłonności do kradzieży, buntowniczość, egoizm, brak dobroci dla zwierząt, krytycyzm itp. Urzędnicy, notujący rezultaty, mieli przy tym tak poważne miny, że spodziewałem się, iż nie tylko nie dostanę robota, ale zostanę z miejsca skierowany do zakładu poprawczego, do czego nie miałem najmniejszej chęci, choć owe zakłady stanowią podobno chlubę naszego kraju.

Lecz ku ogromnemu memu zdumieniu szef biura badań oświadczył iż moje wady i błędy nie przekraczają dozwolonego przez prawo procentu i że mogę spodziewać się przydzielenia robota w najbliższym czasie.

Oczekiwałem więc z niecierpliwością i niepokojem wezwania do najbliższego biura Państwowej Dyrekcji Przydzielania Robotów Cywilnych, aby pójść i odebrać sobie zamówionego pracownika.

Lecz oto pewnego ranka, gdy szykowałem się do wyjścia do Akademii, rozległ się u drzwi wejściowych dzwonek. (Jako historyk, lubię dzwonek, przypomina mi, bowiem, urok minionej epoki, i dlatego nie pozwoliłem na założenie we drzwiach anonsującej foto-komórki). Gdy otworzyłem drzwi, ujrzałem postać, przypominającą komplety zbroic, dekorujące starożytne zamczyska. Na jej czole paliło się błękitne światło.

— Czego pan sobie życzy? — zapytałem uprzejmie.

— Jestem, obywatelu, waszym robotem — odparła dźwięcznym głosem dziwaczna postać — na imię mi Jacek.

— A, wobec tego... proszę, niech obywatel... eee... niech Jacek wejdzie. Jesteśmy skromnymi ludźmi, ale mam wrażenie, iż Jackowi będzie u nas dobrze.

— Spodziewam się — odparł uprzejmie robot. — Zawsze jestem zadowolony, o ile moi państwo stosują się do przepisów, zawartych w tej oto książce.

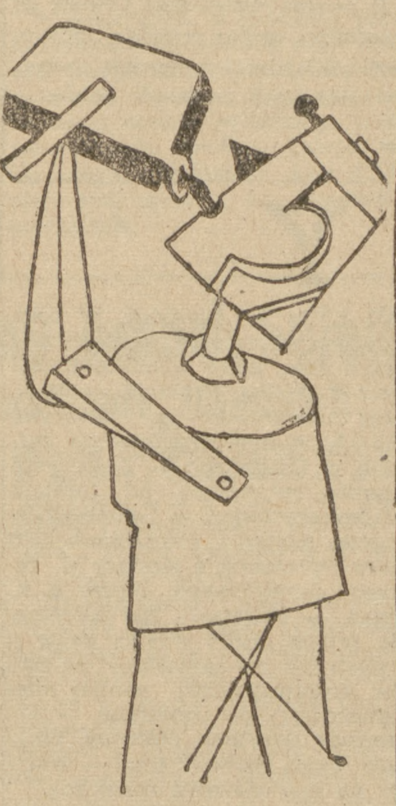
I wchodząc za mną do pokoju, ze swobodą artysty filmowego, podał mi książkę, która zawierała instrukcje, dotyczące obchodzenia się z robotem, oraz wyszczególnienie prac, do jakich jest przeznaczony. W książce tej przeczytałem, że Jacek, jako robot domowy, umie sprzątać, froterować podłogę, bawić dzieci, a nawet przyrządzać nieskomplikowane potrawy. W zamian za to trzeba go oliwić co dwa tygodnie i raz na miesiąc dawać mu bańkę benzyny atomizowanej. Na noc — umieszczać go w suchym, zlekka przewiewnym miejscu, w którym panuje atmosfera pokojowa. W razie uszkodzenia — wezwać pogotowie.

Jacek natychmiast, bez dłuższych wstępów, zabrał się do roboty. Posprzątał ze stołu, pomył naczynia i poszedł się bawić z naszym jednorocznym synkiem. Nie upłynęło pół godziny, gdy Jacek kompletnie się u nas zadomowił i wiedział, gdzie się wszystko znajduje. Ponieważ śpieszyło mi się do Akademii, więc odłożyłem dalsze, bardziej techniczne, zapoznanie się z Jackiem na później i wyszedłem z domu. Po powrocie na obiad, który staroświeckim zwyczajem jadamy u siebie w domu, zastałem mieszkanie w idealnym porządku, a żonę pełną zachwytu nad pracowitością robota. Nie tylko bowiem porobił wszelkie porządki, lecz pomógł jeszcze żonie przy gotowaniu obiadu: obrał ziemniaki i mieszał przez pół godziny potrawę, która, zdaniem żony, wymaga takiego traktowania. Obecnie zaś z wielką cierpliwością kołysał zasypiające dziecko.

Żona nic sobie z Jacka nie robiła i, zapoznawszy się z jego konstrukcją, włączała go i wyłączała według swego widzi mi się. Ja jednak nie potrafiłem pozbyć się wobec niego pewnego zażenowania, wywołanego jego doskonałością. Nie mogłem traktować go, jako maszynę, gdyż Jacek umiał np. całkiem nieźle grać w szachy i rzadko kiedy się denerwował, a jeśli się denerwował, to natychmiast z wielką lojalnością powiadamiał o tym, zapalając czerwone światełko na swej srebrnie połyskującej twarzy.

Co prawda, nie miał powodu do denerwowania się, gdyż żona bardzo pedantycznie czyściła go co dwa tygodnie „idolem" i oliwiła. Co miesiąc zaś przynosiła mu ze stacji energio - dawczej bańkę atomizowanej benzyny.

Lecz w lipcu żona wyjechała z małym na kilka tygodni do wakacyjnego ośrodka, i oto nastąpiła katastrofa. Zajęty epokowymi ba-



daniami, które miały z całą pewnością udowodnić, że w zamierzchłych czasach istniało wielkie państwo, zwane Rzymskim Imperium, zupełnie zapomniałem o Jacku. Robot, nastawiony na trzy czynności, w dalszym ciągu krzątał się koło zajęć domowych, lecz skrzypiał coraz głośniej i coraz częściej zapalał czerwoną lampkę niezadowolenia. Dlaczego, nieszczęsny, nie zwróciłem na to uwagi? Nie byłoby wówczas tej tragedii, która, poza innymi skutkami, spowodowała upadek mojej tezy o istnieniu Rzymskiego Imperium.

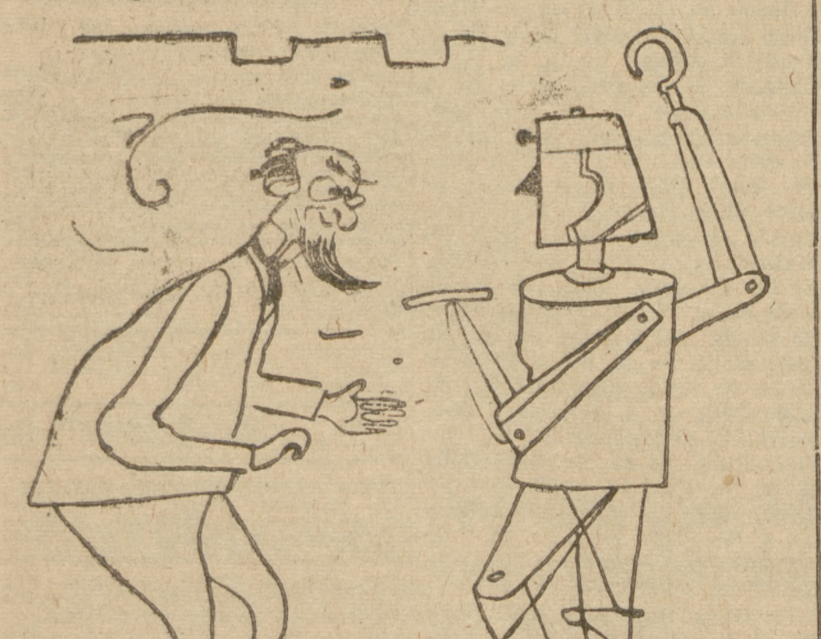
Oto pewnego ranka Jacek nagle oszalał. Zapaliwszy czerwone światło, począł demolować całe urządzenie mojego mieszkania, niszczyć książki i dokumenty, a wreszcie, wywaliwszy drzwi potężnym uderzeniem stalowej pięści, udał się do najbliższej stacji energio-dawczej, rzucił o ścianę jej kierownikiem, i chwyciwszy bańkę atomizowanej benzyny, wybił w niej dziurę i duszkiem wychylił całą jej zawartość.

Potem udał się spokojnie do swej fabryki i zameldował, że nie życzy sobie przebywać w takim domu, gdzie wymagają od niego pracy, nie dając mu wzamian tego, co mu się prawnie należy.

Jak słyszałem, Jacek nie został zniszczony jedynie dlatego, że moja wina została całkowicie udowodniona. Dano mu nawet awans — przeniesiono go działu robotów policyjnych. Obecnie Jacek reguluje ruch na jednej z najruchliwszych ulic naszego miasta.

Ale moje rękopisy i dokumenty, stwierdzające istnienie przedhistorycznego państwa rzymskiego, uległy zniszczeniu.

I nowego robota już mi nigdy nie przydzielono.



Ormiańskie przysłowia

Osioł znał siedem sposobów pływania, lecz gdy ujrzał wodę, wszystkie mu wyleciały z pamięci.

*

Gdy pada drzewo, zjawia się wielu drwali.

*

Zapytano lisicy, kto jest jej świadkiem. Odpowiedziała: „Mój ogon".

*

Ugotuj słowo w ustach, nim je wypuścisz.

*

Rana od kindżału jest uleczalna, od języka — nigdy.

*

Dla siebie śpi, a dla innych widzi sny.

*

Z psem się przyjaźnij, ale kija z rąk nie wypuszczaj.

*

Dla każdego człowieka jego własne zmartwienie ma wielkość wielbłąda.

*

Ucho dlatego nie rośnie, że dużo słyszy.

*

Lisica nie mogła zerwać winogron, więc powiedziała, że są niedojrzałe.

*

Dłubaniem w zębach się nie nasycisz.

*

Żmija, zmieniając skórę, nie zmienia natury.

*

Ciemne drogi są oświetlone łapówkami.

*

Wiedzą, że umarł Ali, ale nie wiedzą który.

*

Wilkowi czytają ewangelię, a on mówi: „Szybciej, bo mi owce uciekną".

*

Nie wszystko śnieg, co białe.

Włodzimierz Słobodnik

O dumnej brodawce

Pyszniła się brodawka siedząca pod brodą
I mówiła, że wszystkie drogi do niej wiodą,
Że broda, choć podobna do niej jest z nazwiska,
Nigdy w świecie uznania takiego nie zyska,
Bo brodę już niejedna plami brzydka sprawka,
A co innego ona — cnotliwa brodawka.
„Co za brzydkie sąsiedztwo!" — Brodawka rozpacza.
Wtem golarz, który właśnie wygalał brodacza,
Zgniótł brodawkę, co była ogromnie nadęta
I rzekł „uszanowanie panu" do klienta,
A ona, umierając, ten względny szacunek
Przyjęła wnet skwapliwie na własny rachunek.

Z katalogiem po wystawie



„Dyrektor nie przyjmuje" (kamień).



„Serce kobiety" (wosk).



„Portret klowna" (ołówek).



„Jej brwi" (tusz).



„W powiatowym ośrodku" (glina).



„Po przejażdżce tramwajem (gips).

(Krokodyl)

ANEGDOTY

RZĄDZENIE.

Na zapytanie, dlaczego księcia uznaje się wcześniej za zdolnego do rządzenia, krajem, niż do ożenku, Milton odpowiedział:

— „Ponieważ łatwiej jest rządzić całym narodem, aniżeli jedną kobietą".

LOKAJ.

Fryderyk Wilhelm III przyłapał kiedyś lokaja, gdy ten pił potajemnie z flaszki czerwone wino. Lokaj, chcąc szybko ukryć flaszkę, obryzgał sobie białą kamizelkę. Potem rzucił się Fryderykowi Wilhelmowi do nóg, prosząc o przebaczenie. Król, wskazując plamy na kamizelce, rzekł do lokaja surowym głosem:

— Wstać! W przyszłości proszę pić białe wino.

NAJLEPSZY DOWÓD.

Za czasów Ludwika XVI rzekła pewna wysoko postawiona osobistość, która została zaproszona na konferencję dworską, do swego przyjaciela:

— Dziś przekonałem się, a miałem dotychczas poważne wątpliwości, że Bóg na prawdę rządzi światem.

— Jak to się stało?

— Byłem na posiedzeniu u króla i zorientowałem się, że ani on ani jego ministrowie, więc wynika, że robi to tylko Bóg.

CIĘTA ODPOWIEDŹ

Poseł Fryderyka Wielkiego przy dworze wiedeńskim wylał kiedyś niechcący na przyjęciu szklankę wina.

— Czy taki zwyczaj panuje w Berlinie? — spytał go z uprzejmym dyplomatycznym uśmiechem zgorszony kanclerz austriacki książę Kaunitz.

— O, nie — odpowiedział poseł — ale u nas, gdy się coś podobnego przypadkiem zdarzy, nikt o tym nie mówi!

PRZYKAZANIE KORANU

Eks-sułtan Marokka, Mulay-Hafid grał pewnego razu w bakarata i wygrał dużą sumę pieniędzy. Pewien angielski dziennikarz, stojący za jego krzesłem, szepnął:

— Namiestniku Proroka, czy koran zezwala na branie takich pieniędzy?

Eks-sułtan, dręczony religijnymi wątpliwościami, zwrócił się do swego sąsiada, znakomitego francuskiego sędziego, z zapytaniem:

— Ty jesteś słynnym sędzią. Czy wolno mi zabrać wygraną, czy też nie?

— Jeżeli grałeś uczciwie, namiestniku Proroka — odpowiedział sędzia — to nie wolno ci, zgodnie z przykazaniem koranu, wziąć tych pieniędzy, jako pochodzących z hazardu. Jeżeli jednak oszukałeś, to zawdzięczasz wygraną swoim zdolnościom, i wtedy wolno ci podjąć wygraną.

— Jesteś najmądrzejszym sędzią, jakiego znam — zawołał eks-sułtan, uwolniony od skrupułów, i zagarnął pieniądze.

HUMOR * STARY * ALE * JARY

Daniel Naborowski
(1573—1640)

Respons niespodziewany

Topić (mówił małżonek) rogacze potrzeba.
Żona na to: uczyć się, miły, pływać trzeba.

Andrzej Morsztyn
(1618—1693)

Stolarz z doktora

Przedtem chorych dobijał, teraz trumny robi,
Tak dwojakim rzemiosłem jeden cmentarz zdobi.

Na Annę starą

Twierdzisz, żeś się za króla Stefana rodziła,
Łżesz babo! boś za Piasta już na świecie była
I tak łżesz; bo jako twe drżące świadczą lata,
Wraześ z Ewą stworzona na początku świata.

Na Pawła

Paweł się w Zośce kocha a niech mi odpuści,
Niemasz w czym, nos ma długi, zęby jak czeluści,
Łeb roztarchany, dłuższa jedna drugiej nogi,
Pazury jak do lutnie na grzbiecie garb srogi,
Jedno oko niedawno straciła w chorobie,
Ona na jedno oko ślepa, on na obie.

Na starego

Młodym się czynisz sposobem nie nowym,
Kopcisz się ługiem i czeszesz ołowiem.
Nie odrwisz śmierci, zna ona tę sztukę
I zerwieć ze łbem fałszywą perukę.

Życie GOSPODARCZE

(G. R.). *Jedną z podstawowych bolączek naszej gospodarki jest brak półfabrykatów i materiałów pomocniczych dla produkcji. Brak ten w przeważającej ilości wypadków moglibyśmy wypełnić przez odpowiednie nastawienie naszej wytwórczości. Zdarzają się często wypadki, że fabryka, wyrabiająca nawet masowo pewne artykuły, potrzebuje szyn 5 mm. W Centrali Zakupów natomiast może uzyskać tylko 7, albo 10 mm. Podobnych wypadków spotykamy wiele.*

Niektóre większe zakłady dają sobie radę, wprowadzając działy produkcji artykułów pomocniczych, często jednak powoduje to obniżenie ich wydajności.

Rzemiosło, które ma te same kłopoty, otrzyma pomoc. Na szeregu konferencji, odbytych między rzemiosłem, a poszczególnymi Dyrekcjami Przemysłu Miejscowego ustalono zasady zaopatrzenia rzemiosła we właściwe półfabrykaty. Słuszną rzeczą byłoby nawiązanie ściślejszej współpracy między przemysłem, a centralami zakupów, za pośrednictwem których można by ustalać dla fabryk wymagania odbiorców, przewidziane na pewien okres czasu zgóry, by mogły przystosować swą działalność do potrzeb rynkowych.

Jest to jeden z zasadniczych warunków zdrowej planowości.

SIEĆ ENERGETYCZNA POŁĄCZY CAŁY ŚLĄSK

Zjednoczenie energetyczne przystąpiło do rozbudowy ważniejszych urządzeń sieciowych na terenie Śląsko-Dąbrowskiego Zagłębia węglowego. Na linii Chorzów — Miechowice przeprowadza się linię o napięciu 110 kv., długości 11 km. na trasie Katowice—Mysłowice powstaje linia o napięciu 60 kv., długości 6,7 km.

Największa linia, budowana przez Zjednoczenie Energetyczne Zagłębia Węglowego, jest tzw. „Szyna śląska", która połączy elektrownie zagłębia węglowego z okręgiem dolnośląskim. Budowę „Szyny śląskiej" o napięciu mocy 110 kv, rozpoczęto w maju ub. roku. Dotychczas wykonano już 65 proc. fundamentów betonowych oraz postawiono 43 proc. słupów.

SPÓŁDZIELCZE KOŁA KOBIET W WOJ. KRAKOWSKIM

Liga Kobiet organizuje przy spółdzielniach na terenie woj. krakowskiego spółdzielcze koła kobiet. Zadaniem tych kół jest szerzenie idei spółdzielczej wśród szerokich rzesz kobiecych, organizacja bibliotek przy spółdzielniach oraz kursów kroju i szycia, gospodarstwa domowego i higieny.

STATKI HANDLOWE Z ALUMINIUM

Aluminium Co of America konstruuje dwa parowce handlowe całkowicie z aluminium, mają one przede wszystkim znaleźć zastosowanie przy transportach bauksytu.

SPADEK CEN W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według ostatnich wiadomości ze St. Zjednoczonych spadek cen, który zaznaczył się już po świętach, czyni dalsze postępy. Przy wyprzedażach posezonowych ceny zostały średnio zredukowane o 55%. Wzrasta w bardzo silnym stopniu podaż artykułów, o których nabycie niedawno jeszcze trzeba było walczyć. Specjalnie duża podaż zaznacza się w takich artykułach, jak meble, odzież, wyroby porcelanowe i metalowe. Wzrosła również w silnym stopniu podaż bielizny.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE CZECHOSŁOWACJI

Produkcja przemysłowa Czechosłowacji osiągnęła przeciętnie 75—80% poziomu z 1937 r.; w produkcji węgla, prądu elektrycznego i w hutnictwie osiągnięto przeciętny poziom z trzech ostatnich lat przed wojną; przekroczono poziom przedwojenny w budowie parowozów, wagonów towarowych i elektromotorów.

Rząd stoi obecnie przed trudnym zagadnieniem uregulowania cen. W handlu hurtowym ceny spadły na niektóre towary importowe, a podniosły się na niektóre krajowe produkty, np.: zboże, mąkę i owoce.

Na czarnym rynku ceny w porównaniu z rokiem ubiegłym spadły w większych miastach o 40%, na wsi o 20%, co w części pozostaje w związku ze słabą siłą nabywczą szerokich mas konsumentów.

SPRAWY MIESZKANIOWE A PRZEMYSŁ WĘGLOWY

W chwili obecnej przemysł węglowy posiada około 72.000 mieszkań, z których 9.000 zajętych będzie przez emerytów i inwalidów, około 16.000 przez osoby niepracujące w przemyśle węglowym.

Planowane zwiększenie produkcji węgla spowoduje zwiększenie ilości zatrudnionych, z czym wiąże się konieczność budowy nowych mieszkań. W ramach ogólnego maksymalnego planu obliczonego na 15 lat, przemysł węglowy przewiduje na rok 1947 uzyskanie 4 do 5.000 mieszkań dla pracowników w drodze remontu domów zniszczonych i opuszczonych. Częściowo problem mieszkaniowy zostanie rozwiązany prowizorycznie przez budowę tymczasowych pomieszczeń baraków dla sezonowych robotników.

Opuszczone szkoły limanowskie
Brak opału i nauczycieli

W powiecie limanowskim zamknięto niedawno na czas nieograniczony osiem szkół z braku opału. Chociaż powiat należy do okręgów zalesionych, wskutek rabunkowej gospodarki niemieckiej, stan drzewostanu przedstawia się fatalnie, a węgla niema. Poza tym wszystkie szkoły odczuwają wielki brak sił nauczycielskich tak, że wiele jeszcze dzieci nie zostało objętych nauką. Frekwencja dzieci w szkołach jest o wiele wyższa od przedwojennej, nie mogą się one jednak uczyć z braku 104 nauczycieli.

W niektórych miejscowościach, pozbawionych zupełnie budynków szkolnych, wieśniacy z własnej inicjatywy biorą się do budowy. I tak naprzykład we wsi Piekiełko pod Tymbarkiem gromada własnym kosztem zakupiła materiał do budowy. Na ukończeniu jest w tej chwili szkoła w Słomce obok Mszany Dolnej. W Ujanowicach obok Limanowej szkoła zostałaby dawno postawiona, gdyby nie opieszałość pewnych czynników. Szkoła w Niedźwiedziu otrzymała subwencje z Ministerstwa Odbudowy w wysokości 150 tys. złotych, suma ta jednak nie została dotychczas wypłacona.

Mimo starań limanowskiego inspektoratu szkolnego stan do tej pory nie uległ żadnej zmianie. (ws)

Cmentarz Żołnierzy II Armii w Zgorzelicach

W Zgorzelicach na Dolnym Śląsku, które są obecnie jednym z punktów granicznych między Polską a Niemcami, powstanie cmentarz wojskowy. Na cmentarzu tym spoczną zwłoki żołnierzy II Armii, którzy polegli w walkach nad Odrą i Nysą. (ws).

Nauczycielstwo potępia zbrodnie
Wielka akcja protestacyjna

Zebrani na konferencji w Ministerstwie Oświaty przedstawiciele ZNP egzekutyw PPS i PPR oraz organizacji ideowo-młodzieżowych po wysłuchaniu oświadczenia kierownictwa ZHP w sprawie potwornej zbrodni w Poznaniu postanowili:

1) podjąć na swoich odcinkach pracy zdecydowaną walkę z istotnymi przyczynami tragedii poznańskiej,

2) rozwinąć wielką publiczną akcje protestacyjną i potępiającą zbrodnię poznańską i klimat polityczny, który ją wyhodował,

3) wezwać Ministerstwo Oświaty do zasadniczej zmiany przepisów, normujących działalność organizacji ideowo-wychowawczych na terenie szkoły.

SZACHY

Turniej mistrzów

Po zakończeniu eliminacji do XV mistrzostw Związku Radzieckiego omówiliśmy po krótce skład osobowy turnieju finałowego. Ale te, rozpoczynające się dzisiaj w Moskwie mistrzostwa wymagają znacznie głębszego ustosunkowania się i gruntowniejszego naświetlenia.

Championaty Związku Radzieckiego mają nie od dziś ustaloną w świecie szachowym opinię, a składem swym nie ustępują w niczym najpoważniejszym turniejom międzynarodowym, często nawet je przewyższając. Kilkunastu, wyłonionych dosłownie z milionów „wybrańców", którym po przejściu wielu ciężkich eliminacji danym jest zagrać w ostatecznym finale mistrzostw ZSRR — są wielkimi mistrzami klasy międzynarodowej i zawsze będą ozdobą każdego zagranicznego turnieju.

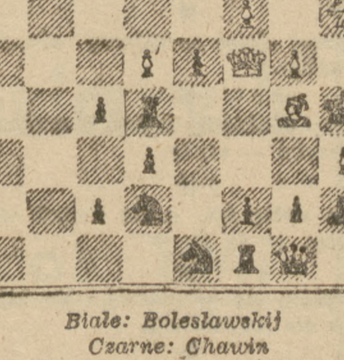
Osiągnięcie tak zdecydowanie przodującego stanowiska w świecie szachowym nie przyszło jednak łatwo, wymagało wielu lat pracy, starań, zabiegów. Przez 10 lat, od 1925 do 1935 r. nieliczna wtedy jeszcze garstka mistrzów radzieckich w ciszy i bez rozgłosu, ale przy wielkim poparciu ze strony Państwa — szkoliła młody narybek, rozbudowywała istniejące już kluby i sekcje szachowe, stwarzała nowe, wprowadzała szachy do normalnego programu szkolnego, propagowała je gdzie i jak można. I praca ta dała wyniki.

Turniej międzynarodowy w Moskwie 1935 r., dwukołowy turniej w 1936 r., remisowy mecz Flohra z Botwinnikiem i wielki triumf tego ostatniego w Notingham 1936 r. sprawiają, że szachy sowieckie w przeciągu zaledwie 2 lat wysunęły się na czoło europejskich potęg szachowych. Kontakt ZSRR z innymi krajami był jednak przed wojną zbyt mało żywy, Rosja nie należała do FIDE, z organizowaniem spotkań z ZSRR bywały różne trudności. Dzisiaj to się zmieniło i ZSRR, który podczas wojny jeszcze bardziej wzmocnił się gry swych czołowych przedstawicieli — bierze czynny udział w światowym życiu szachowym i... kroczy od sukcesu do sukcesu.

Sławnym radiomeczem z 1945 r., wygranym przez ZSRR 15,5:4,5 złamano ostatecznie hegemonię Stanów Zjednoczonych, bezkonkurencyjnego mistrza Olimpijskiego od 1931 r. To był początek. W roku ubiegłym mistrzowie radzieccy zwyciężyli tam, gdzie walczyli. Radiomecz z Wielką Brytanią — 18:6, mecz rewanżowy z Ameryką 12,5:7,5, w międzynarodowym turnieju w Helsinkach — 2 pierwsze nagrody, zwycięstwo na turnieju międzynarodowym w Leningradzie, pogrom mistrzów czechosłowackich przez reprezentację Moskwy w ramach dwukołowego meczu p. n. Praga — Moskwa. Na zakończenie sezonu ZSRR wysyła ekipę z 5 mistrzów na największy od czasów przedwojennych turniej międzynarodowy do Groningen — arcymistrz Botwinnk pierwszy, Smysłow trzeci, pozostali trzej — wszyscy na nagrodzonych miejscach.

Na podstawie tylu i takich sukcesów, osiągniętych przez mistrzów radzieckich FIDE przyznało w czterokołowym turnieju sześciu o mistrzostwo świata, który odbędzie się w roku bieżącym w Holandii— trzy (t. j. 50 proc.) miejsca szachistom sowieckim: Botwinnikowi, Keresowi i Smysłowowi. Zobaczymy ich wszystkich na rozpoczętym dziś turnieju i kto wie, może już na nim zdecydują się do pewnego stopnia losy światowego mistrzostwa.

Obrona Aliechina



Białe: Bolesławskij
Czarne: Chawin

1. e4, Sf6. 2. e5, Sd5. 3. d4, d6. 4. Sf3, Gg4. 5. h3, Gxf3. 6. Hxf3, dxe5. 7. dxe5, e6. 8. a3, Sc6? 9. Gb5, Hd7. 10. c4, Sd-e7. 11. 0—0, Wd8. 12. Sc3, a6. 13. Wd1, Hc8. 14. Wxd8+, Hxd8. 15. Ga4, Hd4. 16. b3! Hxe5. 17. Gf4, Hf5. 18. Wd1, f6. 19. g4, Hg6. 20. b4, e5. 21. Sd5! Kf7. 22. c5! exf4. 23. Sxf4, Hg5. 24. Hb3+, Ke8. 25. Se6, He3. 26. f4! i czarne się poddały.

Jubileusz M. Wróbla

W roku bieżącym mija 25 lat od ukazania się w druku pierwszego zadania naszego czołowego kompozytora, Mariana Wróbla.

Jego dorobek artystyczny wyraża się imponującą liczbą około 150 wyróżnień konkursowych. Znakomity znawca - teoretyk, jest Wróbel częstym sędzią konkursowym, w kraju i zagranicą.

Działalność publicystyczna naszego mistrza jest niezwykle żywa. Począwszy od rubryki w „Wieku Nowym" (Lwów 1925 — 1927), nie ma prawie żadnego poważniejszego pisma, w którym nie prowadzi działu zadaniowego. Jest poza tym autorem wielu artykułów o problemistyce.

Założyciel i prezes Warszawskiego Koła Problemistów, jest obecnie Wróbel prezesem Polskiego Związku Problemistów.

Zadanie Nr. 7 M. Wróbel

1-sza nagroda Western Morning News 1932.

Mat w trzech posunięciach.

KONTROLA DIAGRAMU

Białe: Kg8, Hf5, Wh7, Gg4, Sh6, p:d5, f6, g5, h3(9).

Czarne: Kh4, Hg1, Wd4, f1, Gh2, Sd2, e1, p:c2, c4, d3, d7, e5, f2, g3 (14).

SPORT

Czechosłowacja - Polska
Wynik pod znakiem zapytania

Warszawa musi każdemu imponować. Dziś w niespełna 2 lata po wojnie, zniszczona w 80 proc. stolica Polski, urządza u siebie pierwsze międzypaństwowe spotkanie sportowe, a mianowicie mecz bokserski Czechosłowacja — Polska. Dzięki pełnemu poparciu udzielonemu przez miarodajne czynniki, WKS Legia w stosunkowo krótkim czasie z trybun na Służewcu urządził pierwszorzędną halę sportową, w której będzie można uprawiać szereg gałęzi sportu, a równocześnie zmieścić koło 12 tysięcy widzów.

Ekipa pięściarzy czeskich wczoraj rano przybyła do Warszawy, dokąd również przybył samolotem zaproszony sędzia punktowy ze Szwecji dr Ulmark. Zawodnicy czescy i towarzyszący im dziennikarze sportowi z Pragi po powitaniu na dworcu przez władze sportowe, odbyli autokarem wycieczkę po zniszczonej Warszawie — zaś po południu przeprowadzili trening w sali YMCA. Czesi przybyli w swoim przewidzianym składzie i dziś na ringu ujrzymy następujące pary: w walce muszej Zachara (Cz) — Bazarnik (P), w koguciej Stehlik (STRBA) — Grzywocz, w lekkiej Griga — Sowiński, w wadze półśredniej Koudela — Olejnik, w wadze średniej Torma— Kolczyński, w wadze półciężkiej Carda — Szymura, i wadze ciężkiej Redemacher (NEKOLNY) — Klimecki.

Mecz zapowiada się ciężko. Czesi bowiem przysłali najlepszych zawodników. W obozie polskim panuje jednakowoż optymizm, albowiem znawcy boksu liczą na 8 pewnych punktów, które mają zdobyć: Grzywocz, Olejnik, Kolczyński i Szymura. Coprawda bawiący przejazdem w Warszawie czeski bokser zawodowy Franta Nekolny, w rozmowie z jednym działaczem sportowym oświadczył, że przeciwnik Kolczyńskiego Torma jest w tak znakomitej formie, że bezapelacyjnie pokona Kolczyńskiego i to przez k. o. Jesteśmy jednakowoż zdania, że jest to próba zastraszenia Kolczyńskiego, który niewątpliwie przejdzie do porządku dziennego nad tymi sugestiami i swoje zrobi. W Kolczyńskiego bowiem Warszawa wierzy i Kolczyński tego zaufania nie zawiedzie. Należy dodać, że według najnowszych przepisów międzynarodowych sędziowie nie mogą uznać walki za nierozstrzygniętej, lecz każda walka musi zakończyć się zdecydowanym wynikiem.

Jak już donosiliśmy goście czechosłowaccy otrzymają upominki w postaci albumów ze zdjęciami przedwojennej i obecnej Warszawy. Poza tym Premier tow. Osóbka - Morawski ufundował specjalną nagrodę dla drużyny czechosłowackiej. Początek meczu o godz. 12. *(Lin.).*

Narciarze polscy
przygotowani do mistrzostw

XXII-gie międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Polski, odbędą się w dniach od 22 do 27 lutego. Przygotowania do tej imprezy są w pełnym toku. Zapowiedziany jest przyjazd narciarzy Szwecji, Norwegii, Szwajcarii, Finlandii, Węgier i Czechosłowacji. Narciarze polscy, którzy przeprowadzają intensywny trening pod kierunkiem trenera szwajcarskiego są obecnie w dobrej formie, a nasi czołowi skoczkowie Marusarz i Kula są przekonani, że wraz z resztą reprezentacji
sce dla naszych barw. *(Lin)*
potrafią wywalczyć zaszczytne miej-

Zaproszenie
narciarzy radzieckich

Ambasada polska w Moskwie zaprosiła w imieniu PZN i PUWF-u radziecką ekipę narciarską na zawody, które odbędą się w dniach od 6 do 9 marca w Karpaczu. Przewidziany jest przyjazd 12 narciarzy radzieckich.

Program
imprez sportowych

Na czoło niedzielnych imprez sportowych w Polsce wysuwa się międzypaństwowe spotkanie bokserskie Czechosłowacja — Polska w Warszawie. Drugą z kolei imprezą, której wynik oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem, jest decydujące spotkanie o mistrzostwo hokejowe Polski w Krakowie między Wisłą a Cracovią.

W Szklarskiej Porębie rozpoczęły się wczoraj i trwać będą do poniedziałku wielkie zawody narciarskie o puchar Karkonoszy i wielką nagrodę przechodnią.

W Warszawie dziś o godz. 12-ej nastąpi dokończenie łyżwiarskich mistrzostw Polski w jeździe figurowej. Zawody odbędą się na lodowisku Legii, a program przewiduje jazdę dowolną pań i panów oraz jazdę parami.

O godz. 14-ej na lodowisku Legii odbędą się zawody towarzyskie w hokeju między AZS — Warszawa i AZS — Lublin, zaś o 16 min. 30 w sali YMCA finały zawodów eliminacyjnych w tenisie stołowym. *(Ltn.)*

Nieurzędowa tabela wylosowanych Premii PPOK emisji E

Premie po zł. 500.000 Ser. Nr Nr.: 44358 Oblig. Nr 34.

Premie po zł. 200.000 Ser. Nr 42147 Oblig. Nr 38, Nr 44396. Oblig. Nr 45.

Premie po zł. 100.000 Ser. Nr 43410 Oblig. Nr 33, Nr 41559. Oblig. Nr 4, Nr 42324 Oblig. Nr 6.

Premie po zł. 50.000 ser. Nr 41546. Oblig. Nr 14, Nr. 43410 Oblig. Nr 15, Nr 41433 Oblig. Nr 11, Nr 44359 Oblig. Nr 27, Nr 40471 Oblig. Nr 7, Nr 41543 Oblig. Nr 23, Nr 43851 oblig. Nr 30, Nr 40662 Oblig. Nr 12ż Nr 40809 Oblig. Nr 6, Nr 40974 Oblig. Nr 25, Nr 42324 Oblig. Nr 41, Nr 44359 Oblig. Nr 31, Nr 43410 Oblig. Nr 18, Nr 42147 Oblig. Nr 3, Nr. 41433 Oblig. Nr 4, Nr 43410 Oblig. Nr 13, Nr 40974 Oblig. Nr 45, Nr. 41546 Oblig. Nr 47, Nr 43162 Oblig. Nr 43, Nr 44359 Oblig. Nr 40, Nr. 40471 Oblig. Nr 15, Nr. 42324 Oblig. Nr 24, Nr. 43851 Oblig. Nr 28, Nr. 41283 Oblig. Nr 1, Nr. 41433 Oblig. Nr 37, Nr. 43051 Oblig. Nr. 16, Nr. 42324 Oblig. Nr 11, Nr. 41863 Oblig. Nr 48, Nr. 41433 Oblig. Nr. 33, Nr. 41549 Oblig. Nr. 32, Nr. 3162 Oblig. Nr. 8, Nr. 42325 Oblig. Nr. 13, Nr. 44359 Oblig. Nr. 19, Nr. 43851 Oblig. Nr. 47, Nr. 41863 Oblig. Nr. 27, Nr. 41131 Oblig. Nr. 15, Nr. 41433 Oblig Nr. 20, Nr. 42147 Oblig. Nr. 23, Nr. 43410 Oblig. Nr. 10, Nr. 44565 Oblig. Nr. 47, Nr. 43162 Oblig. Nr. 17, Nr. 40809 Oblig. Nr. 47,, Nr. 40974 Oblig Nr. 3, Nr. 41511 Oblig. Nr. 24.

W PARTII PPS

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 2 lutego (niedziela), godz. 14, odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków Dzielnicy z ref. prelegenta Stołecznego Komitetu.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 2 lutego (niedziela), o godz. 11, odbędzie się ogólne zebranie członków PPS Dzielnicy Mokotów, w sali Dzielnicowej, ulica Chocimska Nr. 4. Obecność wszystkich członków Dzielnicy obowiązkowa.

DZIELNICA SASKA KĘPA

Dnia 2 lutego (niedziela), w lokalu Dzielnicy, ul. Francuska 7, odbędzie się pierwsze posiedzenie Koła Kobiet. Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa.

DZIELNICA TARGÓWEK

Dnia 2 lutego b. r. o godz. 10.30 odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

PRACOWNICY DRÓG KOŁOWYCH CZŁONKOWIE PPS

Dnia 2 lutego r. b. (niedziela), o godz. 9 m. 30 rano, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Mokotowska 51-53, odbędzie się zebranie członków PPS Zw. Zawod. Pracowników Dróg Kołowych, z referatem tow. Dorocińskiego.

KOŁO RZEMIEŚLNIKÓW PPS

Koło Rzemieślników samoistnych Polskiej Partii Socjalistycznej zawiadamia, że rejestracja, jak również zapisy na nowych członków, odbywać się będą od dnia 1 lutego r. b. w każdy wtorek i piątek, w godzinach 15 m. 30 do godz. 17 m. 30 w Stołecznym Komitecie PPS, ul. Mokotowska 24 — IV p.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY OM TUR

Dnia 5 bm. we środę o godz. 17 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Kół OM TUR na terenie Warszawy. Obecność obowiązkowa.

Dzięki specjalnym kursom
pierwsze, nowe kadry fachowców
otrzyma Warszawa w bież. sezonie budowlanym

Doniosła akcja, prowadzona z inicjatywy Związków Zawodowych i Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, przy wydajnej pomocy Min. Odbudowy i współpracy S. P. B., mająca na celu powiększenia w stolicy kadr wykwalifikowanych pracowników budowlanych przybrała ostatnio realne kształty.

CHĘTNYCH JEST DUŻO

Ogólnie na kursy zgłosiło się dotychczas ponad 500 kandydatów. Wszyscy oni przeszli badania lekarskie i komisję kwalifikacyjną.

Najwięcej amatorów zgłosiło się na kurs elektromonterski. Nie wszyscy jednak mogli być na ten kurs przydzieleni. Pierwszeństwo miały kobiety. Program szkolenia przewiduje m. in. 1 kurs elektromonterski na 4-ry kursy murarskie.

Najliczniej reprezentowany jest element z Warszawy. Wiek kandydatów mężczyzn waha się w granicach 20 — 30 lat, kobiet 18 — 25 lat. Większość stanowią obywatele, którzy niedawno powrócili z obozów oraz zdemobilizowani. Dużym powodzeniem cieszą się kursy: stolarski i malarski.

PIERWSZA GRUPA JUŻ SIĘ SZKOLI

W ub. tygodniu uruchomiony już został pierwszy kurs stolarski (30 ludzi) w Żyrardowie z internatem. W nadchodzącym tygodniu rozpoczynają naukę dalsze (przeciętnie 30 — 40-to osobowe) grupy: dwie murarskie, dwie stolarskie i jedna posadzkarska. Wszystkie one rozpoczynają prace dzięki współpracy S. P. B., wszystkie też mają lokale wykładowe w Warszawie, w salach gimnazialnych, salach S .P. B. i fundacji Staszica.

Inauguracja odbędzie się w nadchodzący czwartek 6 b. m. o g. 16-ej w sali Związku Zaw. Pracowników Budowlanych w al. Szwoleżerów.

Poza wykładami na tematy fachowe, kursanci będą mieli szereg wykładów na tematy ogólne, dotyczące Związków Zawodowych, bezpieczeństwa pracy, praw robotnika w obecnym ustroju i t. d.

DO PRACY W R. 1947

Kursy trwać będą 2 — 4 miesięcy w zależności od specjalności. Wykłady zajmą 2 — 3 godzin dziennie. Podstawą szkolenia jest daleko posunięta specjalizacja.

Sezon budowlany, który się zbliża będzie okresem intensywnej pracy. Podobnie, jak to już stwierdzono w sezonie r. ub., brak sił wykwalifikowanych może hamować tempo robót.

Nowe kadry, uzupełniające te luki, przygotowane przez zorganizowane już kursy, ruszą już do pracy za parę miesięcy. (s-ki)

W historycznym dniu Rzeczypospolitej

Z okazji inauguracyjnej sesji Sejmu Ustawodawczego, Stołeczna Rada Narodowa i Prezydent Miasta wydali do mieszkańców Warszawy odezwę treści następującej:

Obywatele i Obywatelki!

W dniu 4 lutego 1947 r. zbiera się pierwszy Sejm Ustawodawczy wybrany przez Was, by prowadzić Dzieło Odbudowy Kraju na ugruntowanych zasadach planowej gospodarki i utrwlenia naszej demokracji, naszej Polski Ludowej w myśl historycznych założeń Manifestu P. K. W. N.

Niech dzień ten stanie się wielką manifestacją całej ludności Warszawy, wszystkich jej obywateli.

Niech zawisną flagi na wszystkich domach, niech okna i sklepy, warsztaty pracy, biura i urzędy zostaną odpowiednio udekorowane, niech każdy mieszkaniec, choć w najskromniejszy sposób da wyraz przepełniającej nasze serca radości i dumy w tym historycznym dniu dla Naszego Narodu.

Fabryki mebli zdały egzamin
Sala Sejmowa gotowa na czas

W dniu wczorajszym zakończone zostało zwożenie mebli do sali Sejmowej. Obecnie wykonuje się pośpiesznie montaż urządzenia sali. Najlepsi tapicerzy wykańczają obicia foteli i sali.

Robotnicy wykazali maksimum wysiłku, byle dotrzymać terminu, wyznaczonego przez Krajową Radę Narodową. Jeszcze dziś stolarze będą pracowali całą noc. Wszystkie ławy poselskie są już ustawione. Fotele Marszałka i Prezydenta R.P., wykonane przez Fabrykę Mebli Artystycznych w Bydgoszczy, zostały dzisiaj przywiezione.

W poniedziałek w godzinach popołudniowych, kierownictwo robót przekaże kompletnie urządzoną salę Prezydentowi Bierutowi. Urządzenie sali Sejmowej zostało wykończone przed przewidzianym terminem. Fabryki mebli, którym powierzone były prace, zdały swój egzamin ku zupełnemu zadowoleniu.

Obuwie będzie dla wszystkich
posiadaczy kart odzieżowych

W uzupełnieniu naszej notaki z przed kilku dni, w której podaliśmy, że Resort Zaopatrzenia rozporządza narazie 85.000 parami butów do rozdziału na IV kwartał 1946 r. dla posiadaczy kart odzieżowych — donosimy, że ilość ta obecnie już znacznie wzrosła.

Nadeszłe obecnie transporty dostarczyły do dyspozycji Resortu Zaopatrzenia dalsze 52.000 par obuwia, co w sumie z posiadaną przez Resort poprzednio ilością stanowi liczbę 137 tysięcy par.

Dalsze nadchodzące transporty pozwolą w ciągu dwóch tygodni uzupełnić posiadany przez Resort zapas do ilości koniecznej na zaopatrzenie w obuwie wszystkich posiadaczy kart odzieżowych, t. zn. do 192.000 par obuwia. (pa).

Zradiofonizowany gmach Sejmu
pozwoli na przeprowadzenie transmisji

W odbudowie gmachu sejmowego biorą także udział radiotechnicy, których zadaniem jest zradiofonizowanie gmachu oraz założenie instalacji i aparatury, umożliwiającej przeprowadzenie bezpośrednich transmisji z obrad sejmowych.

Ustawiono 1 mikrofon stały przed miejscem Marszałka Sejmu, drugi — na mównicy i zainstalowano na sali 5 megafonów, a na galerii — 9, jeden głośnik z regulatorem w loży Prezydenta i głośnik kontrolny w specjalnej kabinie radiowej.

Otwarcie Sejmu i inne ciekawsze fragmenty obrad będą bezpośrednio transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Kabina radiotechniczna w gmachu sejmowym dostała połączenie kablowe za pomocą 2 par przewodów radiofonicznych z rozgłośnią, skąd przebieg obrad sejmowych może być transmitowany bezpośrednio na antenę lub nagrany na płyty. W tym celu niezależnie od mikrofonów megafonowych, zostały ustawione 3 mikrofony: na mównicy, przed miejscem Marszałka Sejmu oraz dla sprawozdawcy radiowego.

Bohaterowie walk o Warszawę
uroczyście pochowani na Powązkach

1 lutego odbył się na powązkowskim cmentarzu wojskowym uroczysty pogrzeb 50 żołnierzy oddz. „Gozdawy", poległych w czasie walk powstańczych na Starym Mieście oraz 7 lotników Unii Połudn.-Afrykańskiej którzy zginęli bohaterską śmiercią w w lotach nad Warszawą.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział m. in. przedstawiciele W.P., delegaci Zw. Uczestn. Walki Zbrojnej oraz członkowie ambasady brytyjskiej w Warszawie. Nad grobem płk. Stempor dokonał dekoracji wszystkich trumien medalem „Za Warszawę".

Członek ambasady brytyjskiej, mjr. Morgan, w krótkim przemówieniu oddał cześć poległym. Żołnierze W.P. i członkowie rodzin złożyli w grobie trumny, okryte polskimi i angielskimi sztandarami. Trzykrotna salwa honorowa zakończyła uroczystość pogrzebową.

Dobre chęci są brak jest wozów

Od dłuższego czasu dają się słyszeć słuszne zresztą utyskiwania na bolączki komunikacyjne Czerniakowa.

Dyrekcja MZK oddawna zaprojektowała uruchomienie linii autobusowej na trasie: Plac Trzech Krzyży — Książęca — Czerniakowska—Chełmska. Linia ta jest przewidziana w planach — ale będzie mogła być uruchomiona dopiero po otrzymaniu nowych wozów w dostatecznej ilości.

Komunikacja tramwajowa na ul. Czerniakowskiej nie jest przez BOS przewidywana.

Uważać
przy odbiorze mięsa wieprzowego

Biuro Funduszu Aprowizacyjnego Ministerstwa Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, iż przy odbieraniu świeżego mięsa wieprzowego na karty aprowizacyjne ze sklepów rozdzielczych należy zwracać uwagę na to, by:

1) waga wydawnego mięsa wynosiła ściśle 1 kg. 30 dkg. t. zw. rąbanki wzamian za 1 kg tłuszczu,

2) mięso nie zawierało kości oskrobanych z mięsa, natomiast część kości wraz z mięsem należy przyjmować,

3) mięso nie było owijane w zbyt dużą ilość papieru.

Działkowicze przed sezonem
Opieka Państwa nadal zapewniona

W Min. Aprowizacji i Handlu odbyła się konferencja władz Centralnego Związku Ogrodów Działkowych z przedstawicielami Ministerstw: Skarbu, Aprowizacji, Handlu, Zdrowia, Odbudowy, Ziem Odzyskanych i Obrony Narodowej oraz delegatami: C. K. Związków Zawodowych i Banku Gospodarstwa Spółdzielczego. Omówiono dotychczasowe prace i osiągnięcia w akcji rozbudowy sieci ogrodów działkowych.

Akcja ta cieszy się dużym poparciem czynników państwowych, co przejawiło się w pierwszym rzędzie w wydaniu dekretu o ogrodach działkowych, stwarzającego trwałe podstawy prawne pod organizację ogrodnictwa działkowego w Polsce. Ponadto poszczególne Ministerstwa wspierały ogrody działkowe znacznymi subwencjami finansowymi i w naturze.

Na nadchodzący sezon wiosenny CZTOD uzyskał już za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przydział nasion UNRRA dla wszystkich okręgowych Związków. Ponieważ jednak paczki UNRRA nie zawierają szeregu nasion, jak np.cebuli, pietruszki, fasoli i grochu — wystąpiono do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o uzupełnienie otrzymanych przydziałów.

Międzyministerialna komisja przydzieliła już także znaczne ilości nawozów sztucznych. Związki Okręgowe otrzymają pewną liczbę opryskiwaczy, co umożliwi racjonalną walkę ze szkodnikami. Przewidziane jest również instruowanie nowo napływającego elementu.

W trakcie konferencji zebrani poruszyli szereg bolączek życia działkowiczów, m. in. nie zawsze życzliwy stosunek poszczególnych zarządów miejskich do akcji ogrodów działkowych, brak dostatecznego zabezpieczenia działek itp.

Komisja motoryzacji przy CUP

Min. tow. Bobrowski powołał przy CUP — Komisję Motoryzacji, która ma koordynować prace poszczególnych resortów państwowych w zakresie spraw dotyczących motoryzacji. Komisja Motoryzacji ma charakter zasadniczo doraźny, będzie mogła jednak występować z własną inicjatywą.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa". Niedziela g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Szkoła Obmowy".

TEATR MUZYCZNO.OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Halka". W niedzielę 2 bm. godz. 13-ta „Uczeń Djabła", godz. 18-ta „Halka".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Chęcińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera, godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15 17, 19.

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE

Zarząd Stoł. „TUR" organizuje poranki filmowe w kinie „Polonia" (Marszałkowska 56) w każdą niedzielę o godz. 11.30. Sprzedaż biletów z 50 proc. ulgą odbywa się w czwartki, piątki i soboty w lokalu TUR-u przy Al. Róż 7 p. 8 w godz. 11—14-ej. W niedzielę, dn. 2. II. 47 r. będzie wyświetlany film p. t. „Czapajew".

RECITAL CHOPINOWSKI WŁADYSŁAWA KĘDRY

Dziś, w niedzielę, o godzinie 11.30 wystąpi w sali widowiskowej Polskiej YMCA młody pianista polski, laureat międzynarodowego Konkursu w Genewie w r. 1946, Władysław Kędra.

W programie m. in. 2 fantazje Chopina, 2 sonaty, 2 polonezy.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12, w godz. 9—17.

„HYMNY" KASPROWICZA

Dziś, w niedzielę o godz. 12, Krakowski Teatr Rapsodyczny zaprodukuje „Hymny" Kasprowicza w Teatrze Polskim. Bilety na to przedstawienie do nabycia w biurze P. C. K. ul. Piusa 24 i przed przedstawieniem w Teatrze Polskim.

KONCERT NIEDZIELNY

Dziś, w niedzielę, 2 b. m., odbędzie się Popularny Koncert Symfoniczny w sali „Roma", o godz. 11-ej. Udział w koncercie biorą: orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego oraz solistka Wanda Łosskiewicz (fortepian).

KARNAWAŁOWY WIECZÓR CHARITAS

Dziś, o godz. 18-ej odbędzie się w „Romie" wieczór artystyczny Charitasu. W programie występy M. Karwowskiej i J. Popławskiego oraz Chmurkowskiej, Jaksztasa, Szczepańskiego i Wolina. Bilety do nabycia w kasie „Roma". Dochód przeznaczony na Charitas.

Plon trzech dni – 141 protokółów
Akcja »przeciwłebkarska« trwa

Likwidacja „łebków" leży w interesie pasażera

Po akcji zwalczania zasadniczych bolączek ruchu samochodowego w Warszawie: pijaństwa i lekceważenia przepisów jazdy przez szoferów — przystąpiono do następnego etapu normalizacji „stosunków na jezdni", — do likwidacji „łebków".

„ŁEBKARZ ZAWODOWY" I „ŁEBKARZ OCHOTNIK"

Dotychczas traktowano zawód „łebkarza" jako zło konieczne. Obecnie komunikacja miejska, jakkolwiek pozostawia jeszcze dużo do życzenia, pozwala już na likwidację tego powojennego procederu — tymbardziej, że nie godzi to w konsekwencji w pasażera.

Istnieją dwa rodzaje „łebkarzy":

1. „łebkarz zawodowy" — t. j. szofer, który wozi ludzi za pieniądze, a nie chce założyć przedsiębiorstwa — (koncesjonowanej taksówki), nie płacąc żadnego podatku i działając w ten sposób siłą rzeczy na szkodę Skarbu Państwa. Szofer taki to jednak przyszły „taksówkarz".

2. „łebkarz ochotnik" — t. j. szofer zatrudniony w jakiejkolwiek instytucji, czy urzędzie, wożący „łebki" jak się to określa „na lewo", przy okazji.

Likwidacją pierwszej kategorii zajmuje się Wydział Ruchu Kołowego— zlikwidowanie zaś kategorii drugiej leży całkowicie w granicach możliwości i obowiązku kierownictwa poszczególnych biur i urzędów, które mogą temu zapobiec w drodze wzmożonej kontroli swoich pracowników.

100 TYS. ZŁ. NA OSOBĘ

Głównym i zasadniczym argumentem „łebkarzy" w dyskusjach z Wydziałem Ruchu Kołowego jest zbyt niska nie kalkulująca się taryfa opłat. dla taksówek (40 zł. za pierwszy kilometr i 25 za każdy następny). Z drugiej jednak strony taryfa ta przeraża także w pewnym stopniu pasażera.

Ale sprawa taryfy jest i może być przedmiotem targów i interwencji — których skutek nie jest nigdy przesądzony — likwidacja zaś „łebków" jest sprawą porządku i zasadniczego uregulowania ruchu ulicznego stolicy.

Jeżeli chodzi o pasażera, to taryfowa opłata w taksówkach daje mu gwarancję otrzymania odszkodowania (z Tow. Ubezpieczeń) w razie wypadku w sumie 100.000 zł, o czym naturalnie nie ma mowy przy jeździe na „łebka".

Ponieważ wypadki się zdarzają — warto i to wziąć pod uwagę.

„PLON" TRZECH DNI

Plon dotychczasowej, trzydniowej akcji Wydziału Ruchu Kołowego jest następujący: sporządzono 141 protokółów przeciw zawodowym „łebkarzom". 110 ukarano grzywną 2.200 zł i zagrożono odbiorem prawa jazdy.

21 pozostałych „łebkarzy - ochotników", po ukaraniu mandatem, przekazano do ich pracodawców. Należyte ukaranie tych amatorów jest koniecznym warunkiem powodzenia akcji Wydziału Ruchu Kołowego.

Znamienny jest fakt, że w przeciągu trzech dni akcji wpłynęło do Wydziału przeszło 50 wniosków na koncesje taksówek. Połowa więc „łebkarzy" już się nawróciła.

Czekamy na drugą połowę. Akcja toczy się dalej. *(pa)*

W dwulecie wyzwolenia na odbudowę Warszawy

Celem uczczenia drugiej rocznicy wyzwolenia Warszawy pracownicy przemysłu papierniczego okręgu Łódzkiego przeprowadzili między sobą zbiórkę pieniężną, ofiarowując zebrane 50.000 zł. na odbudowę Stolicy. Jest to już druga ofiara na ten cel pracowników przemysłu papierniczego. Niedawno — przekazali sumę 225.000 zł.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS
Nie wolno się tak zachowywać!

W sobotę, dnia 1 lutego o godz. 7 rano u zbiegu ul. Śniadeckich i Marszałkowskiej miał miejsce wypadek, który wywołał oburzenie wśród licznych przechodniów.

W pewnej chwili z ul. Śniadeckich ukazał się, prowadzony przez naszych żołnierzy, oddział jeńców niemieckich, którzy śpiewali, znaną nam dobrze z okresu okupacji, ohydną niemiecką pieśń wojskową — „Heili, heila". Na czele niedoszłych „władców świata" kroczył z naiwną radością podoficer W. P.

Śpiew wywołał oburzenie wśród osób zgromadzonych na przystanku tramwajowym (między ul. Koszkową a Piusa XI).

Na liczne i ostre nasze uwagi, nawołujące do przerwania śpiewu, wystąpił ów podoficer, nakazując nam z oburzeniem milczenie, a zwróciwszy się do jednej z kobiet, zagroził jej *uderzeniem w twarz!!!*

Wypadek ten cofnął nas myślą do tragicznych lat okupacji, kiedy to zbeszczeszczenie godności ludzkiej — uderzeniem w twarz, groziło nam na każdym kroku. Nie sądzimy jednak nigdy, że i obecnie jesteśmy na to narażeni. Mamy nadzieję, że wypadek ten nie pozostanie bez echa, i nie uniknie kary ten, który w pełni na nią zasłużył.

Warszawianin.

Rozdzielnik chleba na luty

Rozdzielnik chleba na luty przedstawia się następująco:

Posiadacze kart I-ej kat. otrzymają — 8,5, II kat. — 6,5, III kat. — 5, kat. IR — 6, IIR — 4 kilogramy chleba w ciągu miesiąca. Chleb wydawany będzie na kupony 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, kart zaopatrzenia.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO

Warszawa I

6.00 Sygnał, 6.06 Dzien., 6.30 Muzyka. 7.05 Muzyka, 7.40 Koncert, 12.00 Aud. dla świetl. robotn., 12.35 Utwory na flet, 13.05 Muzyka obiad.; 15.30 Skrzynka ogólna; 15,40 Pieśni kompozytorów polsk.; 16,00 Dziennik; 16.30 Sonata Dariusza Milhauda na fortep., flet, obój i klarnet; 17.10 Audycja rozrywkowa; 17.45 Na Ziemiach Odzyskanych; 18,00 Recital skrzypc.; 18.30 Nauka przy głośniku; 19,00 Audycja dla wsi; 19,15 „Historia karnawału"; 20,00 Dziennik; 20,25 Dawna muzyka"; 21.00 Słuchowisko; 21,25 Pieśni kompozytorów franc.; 21,45 Rad. Uniw. Lud.; 22,00 Kwadrans prozy „Popioły" St. Żeromskiego; 22,25 Aud. rozrywkowa; 23,10 Ostatnie wiadomości; 23,30 Muzyka na dobranoc.

Warszawa II

14.02 Muzyka rozrywkowa; 14.15 Pieśni i arie włoskie; 14.53 Muzyka rozrywkowa; 18,37 Koncert życzeń; 22,05 Koncert symfoniczny.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12.30, 15.00, 15.00, 17.30, 20.00.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Triumf młodości" i „Koncert na ekranie" Pocz. seansów: 12.30, 15.30, 17.30, 20.00

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Gunga-din". Pocz. seans.: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków. Nowy Zjazd 1.

„Passe-par-tout" na rok 1946, ważne są do dnia 28 lutego 1947 r.

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 68 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Pijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Grodkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu"; Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 85, tel. ur. 8.67.78, Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26. — F.ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60, Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 8.A. Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B — 30100

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Mimochodem

Zapałki

Surowcem, niezbędnym dla każdego satyryka, są, jak wiadomo, rzeczy śmieszne. Przetwarzając je, uzyskuje się mniej, lub bardziej dowcipne „kawałki".

Jasne więc, że w interesie robotników humoru leży troskliwa pielęgnacja spraw śmiesznych. Żeby trwały Żeby się nie starzały. Żeby starczały na długo, przynosząc dużo honorariów autorskich.

Niestety, nic nie jest wieczne.

Taki np. strażak.

Rozśmieszał do łez cztery, czy pięć pokoleń i teraz się skończył. Nagle. Bez powodu. Taki sam jest, jak był, ale ludziska jakoś doszli do przekonania, że nic śmiesznego w nim nie ma.

Albo teściowa contra zięć. Zagadnienie, które dziś widzimy we właściwym, smutnym oświetleniu, było przez długi czas ulubionym przedmiotem niesmacznych żarcików.

Tak, te tematy skończyły się.

Miejsce ich zajęły inne.

Kinofikacja, Bos, tramwaje, stołówki, szaber...

Biedny satyryk drży, żeby Film Polski nie zrobił przypadkiem jakiegoś dobrego filmu. Biedny satyryk chciałby widzieć Bos, grzebiący się ciągle w papierkach, zamiast w gruzach. Biedny satyryk pragnie wałkować, jak najdłużej, posiadane surowce.

Albo te zapałki.

Jaki to wspaniały temat.

Monopol ciągle ogłaszał, że „nasyci rynek", a rynek paskował w sposób nienasycony.

I z tym zapaleniem także dobra szopa.

Wymyśliłem dziś o tym kawał:

Do pociągu wsiada człowiek z wielką paką zapałek.

— Panie — mówi konduktor— towarów łatwopalnych przewozić nie wolno.

— Co? — dziwi się pasażer—Więc to ma być łatwopalny towar?

Taki wymyśliłem dowcip.

Już miałem go sprzedać jednemu z pism, gdy nagle zastanowiłem się. To przecież nieprawda. Od pewnego czasu jakość zapałek polepszyła się, niestety. Nawet mało kto zauważył, tak już przywykliśmy psioczyć.

O cenie też pisać nie można, bo rynek został rzeczywiście nasycony i pasku prawie nie ma.

Jeszcze jeden temat się skończył. Smutne... **A. TOM**

W KOPALNI POLSKIEGO ZŁOTA

60 metrów wgłąb ziemi

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Jeden dzień, tegorocznego zjazdu Przemysłu Węglowego w Katowicach, został poświęcony na pokazanie dziennikarzom zagranicznym i krajowym kopalń i domów wypoczynkowych dla górników.

Podzielono nas na grupy, pozostawiając wolną wolę w wyborze jednej z trzech projektowanych wycieczek. Dziennikarze zagraniczni, czując, że w Wiśle będzie najlepsza „wyżerka" i najmniej się zmęczą pojechali obejrzeć domy wypoczynkowe. Przyłączył się do nich jeden z dziennikarzy warszawskich, gęsto tłumacząc się przed resztą, chęcią zaczerpnięcia świeżego powietrza... Inni wyrazili ochotę zwiedzenia kopalń Górnego Śląska, natomiast grupa dwunastu dziennikarzy, w której i ja się znalazłam, miała obejrzeć nowobudujące się kopalnie „Wesoła" i „Ziemowita".

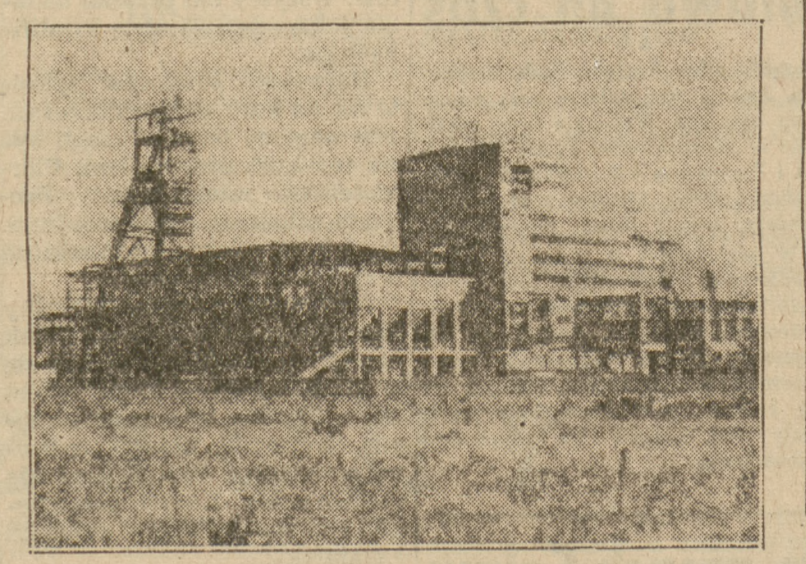
Wczesnym rankiem, wyruszyliśmy z Katowic autobusem, ciesząc się zgóry na myśl o zwiedzeniu wnętrza kopalni i przyjrzeniu się zbliska pracy górnika. Coprawda jeden z kolegów snuł „marzenia" o pięknej śmierci „na posterunku" i układał głośno teksty naszych ewentualnych nekrologów, zaopatrując je w fascynujące tytuły, nie umniejszyło to jednak naszej chęci zjechania w głąb ziemi.

I chociaż psuła się ciągle jakaś, tajemnicza dla laików, rurka w motorze wozu, dotarliśmy na miejsce bez specjalnych przygód.

„Ziemowit" i „Wesoła"

Budowę kopalni, należących obecnie do Zjednoczenia Jaworzyńsko - Mikołowskiego rozpoczęli Niemcy w roku 1942. O wyborze miejsca zadecydowały dwa czynniki. Po pierwsze był tu węgiel czysty, dający małą ilość popiołu, więc nadający się dla zakładów chemicznych niedalekiego Oświęcimia, po drugie — położenie kopalń na uboczu, zdala od zagłębia centralnego, dawało większą gwarancję niewykrycia ich przez nieprzyjacielskie samoloty.

Próbne wiercenia wykazały, że pierwsza warstwa węgla znajduje się już na głębokości 60 metrów pod ziemią i ma grubość 2,8 metra, na następny pokład natrafiono na głębokości 144 metrów, a 900 metrów pod powierzchnią ziemi odkryto pokłady o grubości od 13 do 24 metrów.



Mimo, że Niemcy starali się ukończyć budowę sztolni w jaknajkrótszym czasie i zapędzali do robót latem i zimą zgromadzonych w okolicznych obozach jeńców, budynki nadziemne zostały wykonane tylko częściowo. Ze względu jednak na zaawansowane roboty górnicze, Centralny Przemysł Węglowy zadecydował, że budowa kopalni będzie kontynuowana. Ponadto, kopalnia „Ziemowit" będzie równocześnie eksploatowana, a sumy uzyskane ze sprzedaży węgla, zużyte na częściowe pokrycie kosztów budowy.

Woda w kopalni

Obydwie kopalnie są niestety bardzo mokre i górnicy pracują po kolana w wodzie, którą trzeba bezustannie wypompowywać. W konsekwencji, dla zupełnego bezpieczeństwa pracy, węgiel musi być odrywany przy pomocy ściśnionego powietrza, doprowadzanego rurami z zewnątrz; reszta maszyn i urządzeń będzie miała napęd elektryczny.

Do pracy w kopalni „Ziemowit" górnicy używają impregnowanych ubrań i ochronnych gumowych butów.

Po przybyciu na miejsce zrobiliśmy trochę zamieszania.

Kolegów zamknięto w łaźni, by tam zmienili normalne ubrania na górnicze i godnie przygotowali się do „chrztu", mnie zaś, jako „jedynaczkę" oddano w ręce miłej sekretarki. Miałyśmy obydwie wiele kłopotu z przebraniem mnie w męski strój. Wspólnymi siłami dałyśmy wkońcu radę parze spodni, gumowym butom i marynarce. Nie mogłam się jednak pogodzić z tym, że „kapelusz" z wielkim rondem, służący do ochrony głowy i karku przed wodą... kazano mi włożyć całkiem odwrotnie niż prawdziwy...

Wreszcie poszliśmy.

Jeśli kto spośród nas przypuszczał, że zjedzie na dół wygodnie windą i tą samą lokomocją—wróci na powierzchnię, doznał rozczarowania. Węgiel wydobywa się w kopalni „Ziemowit" z poziomu 60 metrów, do którego prowadzi pochyłe zejście t. zw. „upadowa". Szyb jest na razie w budowie. Żadni przygód pragnęli koniecznie zjechać w kuble, którym wyciąga się z szybu ziemię, wkońcu jednak bardzo niezadowoleni zdecydowali się pójść pieszo.

Zaczęliśmy schodzić „gęsiego" wąskim, drewnianym i mokrym chodnikiem, po którym bezustannieześlizgiwały się stopy, zatrzymywane w najtragiczniejszych momentach przez drewniane poprzeczki.

I na nas zewsząd kapało. Ze stropu, na którym zgromadziła się wilgoć, leciały „krople" o pojemności sporej szklanki. Ze ścian wytryskiwały nieprzerwanie strumyczki wody. Pod nogami mieliśmy lepkie, gęste błoto.

Od czasu do czasu rozlegał się głuchy stuk — to wyżsi wzrostem koledzy uderzali głowami o wystające rury. Jedynie twarde kaski chroniły ich od nabicia sobie wielkich guzów. W migotliwym świetle górniczych lamp, w które byliśmy zaopatrzeni, cienie nasze tańczyły na ścianach podziemia.

Schodziliśmy coraz głębiej.

Po przebyciu 250 metrów znaleźliśmy się na t. zw. „przodku" kopalni.

Jeszcze 250 lat

Na kopalni „Ziemowit" pracuje 339 ludzi. Wydobycie węgla stopniowo wzrasta. Obecnie wynosi ono około 50 ton dziennie, w końcu bieżącego roku osiągnie c-a 900 ton. Wydajność jest zależna od postępu robót górniczych, które prowadzi się równocześnie z eksploatacją, i od ilości zatrudnionych górników. Według obliczeń, dzienna wydajność kopalni w roku 1952, winna dojść do 8 tysięcy ton dziennie. Przy tej ilości codziennego wydobycia, kopalnia może być eksploatowana przez 250 lat.

W drodze powrotnej wszyscy bardzo sapali, ale każdy uważał za punkt honoru iść równym krokiem pod górę, nie okazując zmęczenia. Dopiero przy śniadaniu było widać, jak każdy z wielką i to bardzo wielką przyjemnością siadał na krześle.

Nie dane nam było jednak odpoczywać. Dyrektor kopalni pragnął nam jeszcze pokazać urządzenia nadziemne.

Ponieważ kopalnia „Ziemowit" jest już czynna, jej budowa przede wszystkim zostanie ukończona.

Nadziemne giganty

Obydwie kopalnie, odległe od siebie o 5 kilometrów, zostały pomyślane jako niemal bliźniacze, a więc będą miały szyby tej samej średnicy (7,5 mtr) identyczne maszyny wyciągowe i jednakowe pozostałe urządzenia.

Nad ziemią wznoszą się, napół wykończone, olbrzymie budynki, dochodzące do wysokości 43 metrów. W trakcie budowy znajduje się wielka sortownia i gigantyczna płóczka, która będzie oczyszczać drobny węgiel od zanieczyszczeń. Nad budową unosi się wielki dźwig, ułatwiający prace robótnikom przy wykańczaniu „Ziemowita" — za kilka lat — naszej wzorowej, najnowocześniejszej kopalni.

Z budową kopalni „Wesoła" i „Ziemowit" związana jest ściśle sprawa zdobycia dla zatrudnionych odpowiedniej ilości mieszkań. Zaprojektowano budowę osiedli górniczych w bezpośrednim sąsiedztwie każdej kopalni. Będą one wyposażone w drogi, kanalizację i prąd elektryczny. Wśród mniejszych osiedli przewiduje się, t. zw. duże osiedle, na terenie którego staną budynki przeznaczone dla świetlic, szkół, ochronek, spółdzielni i t. p.

*

Wbrew przewidywaniom naszego kolegi wróciliśmy do Katowic żywi i cali, a co ważniejsze w dobrych humorach. Przekonaliśmy się naocznie, że nasze polskie Clondyke gwarantuje bogactwo i że potrafimy należycie zorganizować jego wydobycie

WANDA STRZAŁKOWSKA

ERICH MARIA REMARQUE (51) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— A właśnie o czymś — powiedział wreszcie. — Uciekniemy stąd na jakiś czas, Joanno. Ku słońcu, do Cannes albo do Antibes. Do diabła z ostrożnością! Do diabła z trzypokojowym mieszkaniem i sępim wrzaskiem mieszczucha! Do diabła z ciemnością, zimnem i deszczem! Czy nie jesteś Budapesztem, zapachem kwitnącej leszczyny nocą, kiedy miasto rozgrzane i czekające lata, usypia razem z księżycem?

Wyprostowała się. — Naprawdę?

— Tak.

— Ale policja...

— Do diabła z policją! Nie jest ona groźniejsza tam niż tu. Nie pilnuje się turystów tak troskliwie. W każdym razie nie w pierwszorzędnych hotelach, Byłaś tam kiedy?

— Nie ,nigdy, byłam tylko we Włoszech i nad Adriatykiem. Kiedy jedziemy?

— Za dwa albo trzy tygodnie.. Tak będzie najlepiej.

— Ale czy mamy pieniądze?

— Trochę. Za dwa tygodnie będziemy mieli dość.

— Możemy zamieszkać w pensjonacie — powiedziała z pośpiechem.

— Nie pasujemy do taniego pensjonatu. Pasujesz do takiej dziury, jak ta, albo do palace-hotelu. Zamieszkamy w Cap Hotelu w Antibes. To zresztą wcale nie głupio. Bezpieczeństwo całkowite, nikt tam papierów nie sprawdza. Za kilka dni otwieram żołądek jakiegoś ważniaka, gubernatora czy ministra, on nam się postara o potrzebne pieniądze.

Powstała, twarz jej rozjaśniła się uśmiechem. — Patrz — zawołała — nalej mi jeszcze tego starego calvadosu. To naprawdę eliksir marzeń. — Podeszła do łóżka, potrącając leżącą tam wieczorową suknię. — Mój Boże, a ja niczego nie mam, prócz tych starych, czarnych łachów!

14

Andrzej Durant pałał świętym oburzeniem. — Nasza współpraca skończyła się — oświadczył.

Rawik wzruszył ramionami. Weber powiedział mu, że Durant weźmie za tę operację dziesięć tysięcy franków. Jeśli nie umówi się z nim naprzód, gotów mu przysłać dwieście franków, jak ostatnim razem.

— Pół godziny przed operacją! Nigdy bym tego o panu nie pomyślał, doktorze Rawik.

— I ja nie — powiedział Rawik.

— Pan wie, że pan zawsze może liczyć na moją wspaniałomyślność, nie wiem, co się panu nagle stało. Życie pacjenta jest w naszym ręku, on wie o tym, a pan wybiera tę właśnie chwilę, żeby mówić o pieniądzach.

— To nie dla mnie — odpowiedział Rawik.

Durant patrzył na niego przez chwilę. Jego pomarszczona twarz z siwą kozią bródką wyrażała godność i oburzenie. Poprawił binokle w złotej oprawie. — Ileż pan myślał? — spytał niechętnie.

— Dwa tysiące franków.

— Co? — Wyglądał, jakby go zabito i jakby ciągle jeszcze w to nie wierzył. — Śmieszne — powiedział krótko.

— Doskonale — odrzekł Rawik — z łatwością znajdzie pan kogo innego. Niech pan weźmie Binota, doskonały.

Sięgnął po palto i nałożył je. Durant patrzył na niego, jego godna twarz drgała. — Minutkę — powiedział, kiedy Rawik brał kapelusz — przecież mnie pan tak nie porzuci.. Czemu mi pan tego wczoraj nie powiedział?

Był pan na wsi, nie mogłem pana złapać.

— Dwa tysiące franków! Czy pan uwierzy, że nawet ja nie ośmieliłbym się tyle zażądać? Pacjent jest moim przyjacielem, nie mogę go obarczać moimi kosztami.

Durant wyglądał, jak Bóg Ojciec z dziecinnej książeczki. Miał siedemdziesiąt lat i był niezłym diagnostą, choć miernym chirurgiem. Jego świetna praktyka oparta była wyłącznie nieomal na talentach poprzedniego asystenta, który dwa lata temu zdołał się usamodzielnić. Od tego czasu Durant przyjął Rawika do pomocy w trudniejszych operacjach. Rawik był znany, jako ten, który robi najmniejsze cięcia i nie zostawia blizn. Durant był świetnym znawcą bordowskich win, wesołym towarzyszem eleganckich zabaw i stąd głównie rekrutowali się jego pacjenci.

— Gdybym był wiedział — zamruczał.

Mógł się domyśleć, właściwie wiedział. Oto, dlaczego przed każdą ważniejszą operacją wyjeżdżał na dwa lub trzy dni do siebie na wieś. Nie życzył sobie przed operacją dyskutować sumy. Po operacji, to co innego. Mógł zawsze robić nadzieje na przyszłość, które się nigdy nie ziszczały. Tym razem, ku jego zdumieniu, Rawik, zamiast na parę minut przed operacją, przybył o pół godziny wcześniej i zatrzymał go, zanim dano pacjentowi narkozę. Nie było wyjścia.

Pielęgniarka wsunęła głowę w drzwi. — Czy dajemy narkozę, panie profesorze?

Durant spojrzał na nią, potem zwrócił się do Rawika ze współczującym, błagalnym spojrzeniem. Rawik odwzajemnił spojrzenie z uczuciem, ale i siłą.

— Co pan myśli, doktorze Rawik?

— Decyzja należy do pana, profesorze.

— Chwileczkę, proszę pani. Jeszcześmy nie uzgodnili szczegółów. — Pielęgniarka wyszła, Durant zwrócił się znów do Rawika.

— I co teraz? — spytał z wyrzutem.

Rawik włożył ręce w kieszenie. — Niech pan odłoży operację do jutra, albo za godzinę — i weźmie Binota.

Dziełem Binota były wszystkie operacje Duranta podczas ostatnich dwudziestu lat, ale on sam nie zrobił kariery, bo Durant systematycznie odbierał mu wszystkie szanse. Kiedy mógł się usamodzielnić, charakteryzował go, jako niezłego, drugorzędnego asystenta. Nienawidził on Duranta i napewno zażądałby pięć tysięcy franków za operację. Rawik wiedział o tym, wiedział też i Durant.

— Doktorze Rawik — powiedział — nasz zawód nie toleruje takich dyskusyj.

— Całkowicie się z panem zgadzam.

— Czemuż nie pozostawi pan to mojej dyskrecji? Czy nie był pan dotąd zadowolony z naszej współpracy?

— Nigdy — powiedział Rawik.

(Dalszy ciąg nastąpi).